

# BESKID



Nr 4 (46)

ISSN 1426-6776

Październik 2001

Pismo POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO Oddziału BESKID  
im. prof. Feliksa Rapfa w Nowym Sączu



„W Alpach“

fot. M. Winiarski

# MINEŁA KADENCJA

Minęła kadencja, już czwarta od reaktywowania w naszym mieście Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w marcu 1990 roku. Co działo się w ciągu ostatnich trzech lat wiedzą ci, którzy czynnie uczestniczą w życiu naszego Oddziału. Szczegółowe sprawozdania przedstawiamy corocznie w „Beskidzie”. Dzisiaj więc tylko w dużym skrócie przypominamy co działo się w Oddziale w latach 1998–2001.

- Systematycznie rośnie liczba członków, która wynosi 377, a więc o 90 więcej niż trzy lata wcześniej.
- Powstało nowe, wyjątkowo prężnie działające Koło w Tarnobrzegu. Niestety, Koło w Krynicy praktycznie nie działa, choć ciągle liczymy że znowu usłyszymy o tak pięknie zorganizowanych zimowych imprezach narciarskich dla dzieci, jak to było niedawno.
- Zorganizowaliśmy kurs przewodników beskidzkich, terenowych i pilotów wycieczek, który z wynikiem pozytywnym ukończyły 53 osoby. W ubiegłym roku otrzymały one uprawnienia państwowe, nadane przez wojewodę małopolskiego. Utworzono Koło Przewodników PTT które bardzo aktywnie działa pod przewodnictwem kol. Jerzego Gałdy. Obecnie liczy ono 70 członków. Najbardziej spektakularną imprezą było zorganizowanie XVII Ogólnopolskiej Pielgrzymki Przewodników na Jasną Górę w marcu tego roku, z udziałem ponad półtoratisięcznej rzeszy przewodników z całego kraju. Podczas pielgrzymki poświęcony został sztandar Koła.
- Podstawową działalnością Oddziału są ogólnodostępne wycieczki górskie organizowane przede wszystkim dla

mieszkańców miasta. W ubiegłym roku odbyło się ich 103, a więc o 25 więcej niż trzy lata wcześniej. Przewodnicy prowadzą je społecznie. Naszą specjalnością stały się wielodniowe wyprawy w Karpaty Wschodnie i Południowe.

- Dużym powodzeniem, przede wszystkim wśród młodzieży, cieszy się akcja zdobywania GOT PTT. W ciągu trzech lat wydaliśmy 95 odznak różnych stopni.
- W 1999 r. wyznakowaliśmy Nowosądeckie Szlaki Spacerowe o łącznej długości 52,5 km, które przebiegają okolicznymi wzgórzami, otaczając pierścieniem nasze miasto.
- Podjęto dwie próby uruchomienia własnych obiektów turystycznych. Przygotowano do użytku budynek pod Chełmem, który ma być chatą klubową Koła Przewodników. Podpisano też umowę z Urzędem Gminy w Łącku, który przekazał nam budynek byłej szkoły w Obidzy z przeznaczeniem na schronisko młodzieżowe. Został on przez nas wyposażony w sprzęt i przygotowany do eksploatacji. Niestety, w wyniku zmiany przepisów wydanych w lipcu br, określających nowe wymagania stawiane tego rodzaju obiektom, budynek przestał je spełniać.
- Co kwartał ukazuje się pismo „Beskid” w nakładzie 600-1500 egz. i w objętości 24-28 stron. Ostatnio otrzymało ono twardszą i kolorową okładkę. Byliśmy współwydawcą książki Jerzego Piechowicza „Batalia o świętą Małgorzatę”, a w tym roku wydaliśmy pracę Waldemara Nadolskiego „Towarzystwo Turystyczne „Beskid”, Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzań-

skiego w Nowym Sączu w latach 1906-1950”. Koło w Tarnobrzegu wydaje natomiast biuletyn „Nasze wędrowanie”, a ostatnio ukazał się śpiewnik „Śpiewaj razem z nami”.

- Nasza biblioteka górska wzbogaciła się o 940 pozycji i liczy ich łącznie 2.400. Cieszy się ona bardzo dużym zainteresowaniem wśród naszych członków.
- Duże nadzieje wiążemy z młodzieżą. Działą Młodzieżowy Klub Turystyki Górskiej, co roku organizujemy akcję "Lato z PTT", współpracujemy z Domem Dziecka oraz ze Środowiskowym Hufcem Pracy. Dla tego ostatniego zorganizowaliśmy w tym roku kurs młodzieżowego organizatora turystyki.
- Istnieje, choć działa w ograniczonym zakresie Sekcja Narciarska, propagująca wędrowki na nartach.
- Regularnie opracowywane są dwa tomy rocznie kroniki Oddziału.
- Oddział jest członkiem Sądeckiej Organizacji Turystycznej, Sądeckiej Izby Turystycznej i organizacji „Razem Raźniej”. Współpracuje z władzami państwowymi i samorządowymi. Dotacje z Urzędu Miasta i Urzędu Marszałkowskiego decydują właśnie o tak szerokiej naszej działalności.

Działalność ta nie byłaby oczywiście możliwa bez olbrzymiej pracy społecznej wielu z nas. I im właśnie chciałbym gorąco podziękować.

*Prezes Oddziału  
Maciej Zaremba*

# NOWE WŁADZE ODDZIAŁU

Podczas V Walnego Zebrania Członków Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu, które odbyło się 22 września 2001 r., wybrane zostały nowe władze Oddziału

## ZARZĄD:

Prezes	Maciej Zaremba
Wiceprezes	Jerzy Gałda
Skarbnik	Grażyna Świerczek
Sekretarz	Krystyna Wolak
Członkowie	Władysław Kowalczyk Jan Krajewski Leszek Małota Wojciech Szarota Wojciech Świgut Marek Wojsław Krzysztof Żuczkowski

## KOMISJA REWIZYJNA:

Przewodniczący	Józef Orlita
Zastępca	Zyta Bilińska
Sekretarz	Marzena Hodun

## SĄD KOLEŻEŃSKI:

Przewodniczący	Tadeusz Pogwizd
Sekretarz	Władysław Macheta
Członek	Kazimierz Wojnarowski

Jednocześnie wybrano też 16 delegatów Oddziału na V Zjazd Delegatów PTT który odbędzie się w dniu 10 listopada w Zakopanem. Ponadto Oddział reprezentować będzie 7 przedstawicieli Koła w Tarnobrzegu oraz 1 z Koła w Krynicy.

## NASZE WYCIECZKI



### Uzupełnienie z II kwartału

#### 35) 27.06.2001 SPŁYW POPRADEM

Impreza szkoleniowa Koła Przewodników. Przejazd autokarem do Piwnicznej. Spływ Popradem łodziami przez Młódów do Rytra, gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kiełbasy. Powrót autobusem komunikacji lokalnej do Nowego Sącza. Prowadził kol. Jerzy Gałda. 24 uczestników.

### III kwartał

#### 37) 01.07.2001 SIWY WIERCH



Przejazd autokarem przez Mnisek, Poprad, Liptovsky Mikulas i Bobrovec do Jalovca. Wejście przez Babky i Ostrą na Sivy Verch. Zejście przez Ostrą i Medvedie do Jalovca. Powrót autokarem przez Bobrovec, Liptovsky Mikulas, Poprad i Mnisek do Nowego Sącza. Prowadził kol. Krzysztof Żuczkowski. 33 uczestników.

#### 38) 04.07.2001 TURBACZ

Impreza z cyklu „Wędrówki po górach i górkach” organizowana dla Środowiskowego Hufca Pracy w Nowym Sączu. Przejazd autokarem przez Limanową do Koninek. Wyjazd kolejką krzeslekową na Tobołów i przejście na Turbacz, gdzie odbył się pokaz sprzętu ratowniczego. Zejście przez Bukowinę Waksmundzką do Kowańca, skąd powrót autokarem przez Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Jerzy Gałda. 20 uczestników.

#### 39) 06.07.2001 MAŁE PIENINY

Impreza z cyklu „Wędrówki po górach i górkach” organizowana dla Środowiskowego Hufca Pracy w Nowym Sączu. Przejazd autokarem przez Krościenko i Szczawnicę do Jaworek. Przejście Wąwozem Homole a następnie przez Zaskalskie, Watrisko i Przełęcz Rozdziela. Zejście przez Rezerwat Biała Woda do Jaworek, skąd powrót autokarem przez Szczawnicę i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Krzysztof Żuczkowski. 21 uczestników.

#### 40) 07.07.2001 PRZEHYBA

Impreza dla dzieci z cyklu „Lato z PTT 2001”. Przejazd autokarem PKS do Jazowska. Wejście przez Będzikówkę na Przehybę i zejście do Rytra. Powrót autobusem komunikacji lokalnej do Nowego Sącza. Prowadził kol. Jerzy Pogwizd. 5 uczestników.

#### 41) 08.07.2001 RYSY

Przejazd autokarem przez Mniszek i Spisską Belą do przystanku Popradske Pleso. Przejście nad Popradske Pleso i wejście przez przełęcz Vaha na Rysy. Zejście przez przełęcz Vaha, Popradske Pleso i Trigan do Strbskego Plesa. Powrót autokarem przez Spisską Belą i Mniszek do Nowego Sącza. Prowadził kol. Marek Wojsław. 48 uczestników.



#### 42) 09.07.2001 PIENINY

Impreza z cyklu „Wędrówki po górach i górkach” organizowana dla Środowiskowego Hufca Pracy w Nowym Sączu. Przejazd autokarem przez Stary Sącz do Krościenka. Wejście przez Przełęcz Szopka na Trzy Korony. Przejście przez Zamkową Górę i Sokolicę oraz zejście do Krościenka. Powrót autokarem przez Stary Sącz do Nowego Sącza. Prowadził kol. Robert Cempa. 21 uczestników.

#### 43) 10.07.2001 PASMO ŁOSOSIŃSKIE

Impreza z cyklu „Wędrówki po górach i górkach” organizowana dla Środowiskowego Hufca Pracy w Nowym Sączu. Przejazd pociągiem do Limanowej. Wejście na Miejską Górę a następnie na Sałasz. Zejście do Pisarzowej skąd powrót pociągiem do Nowego Sącza. Prowadził kol. Wojciech Lipka. 19 uczestników.

#### 44) 11.07.2001 SKAMIENIAŁE MIASTO

Przejazd pociągiem do Ciężkowic. Zwiedzenie Wąwozu Czarownic i Skamieniałego Miasta. Powrót mikrobusem do Nowego Sącza. Prowadziła kol. Anna Totoń. 20 uczestników.

#### 45) 12/13.07.2001 BIESZCZADY

Impreza z cyklu „Wędrówki po górach i górkach”. Przejazd autokarem przez Gorlice i Duklę na Przełęcz nad Berehami. Wejście na Połoninę Wetlińską i po jej przejściu zejście z Przełęczy Orłowicza do Wetliny. Przejazd przez Cisną do Jabłonek gdzie odbyło się ognisko z pieczeniem kielbasy i nocleg. Drugiego dnia przejazd do Soliny i po zwiedzeniu zapory przejazd do Zagórza. Po zwiedzeniu ruin klasztoru przejazd pod rezerwat Prządki. Zwiedzenie rezerwatu i zamku Kamieniec koło Odrzykoniu. Powrót przez Jasło i Gorlice do Nowego Sącza. Prowadził kol. Marek Wojsław. 23 uczestników.

#### 46) 15.07.2001 SŁAWKOWSKI SZCZYT

Przejazd autokarem przez Mniszek, Spisską Belą i Tatranską Lomnicę do Starego Smokovca. Wyjazd kolejką szynową na Hrebienok i wejście na Sławkowski Szczyt. Zejście do Smokovca tą samą drogą. Powrót autokarem przez Tatranską Lomnicę, Velką Lomnicę, Kežmarok, Podoliniec i Mniszek do Nowego Sącza. Prowadził kol. Maciej Zaremba. 48 uczestników.

#### 47) 15-30.07.2001 RUMUŃSKIE KARPATY POŁUDNIOWE

Przejazd autokarem przez Barwinek, Slovenske Nove Mesto i Oradeę do Timisoary. Przejazd do Borlovy. Przejście Muntele Mic i Muntii Tarcu. Przejazd nad Rau Mare a następnie do Cascady. Przejście przez Cascadę Lolaia, Vf Retzat, Vf Bucura, Vf Peleaga, Valea Rea, Cascada Pietrele. Curmatura Bucurei do Cascady. Przejazd przez Petrosani do Campusel. Przejście Małego Retezatu do Gura Butei. Przejazd przez Campusel do Lupeni. Wyjazd wyciągiem krzesłkowym. Przejście przez Cruceę Eroilor i zjazd wyciągiem do Lupeni. Przejazd do Campusel a następnie przez Lainici i Targu Jiu do Tismany. Przejazd przez Motru do Schitu Topolnity i przejście do Monastirea Topolnita. Przejazd przez Drobeta Turnu, Severin, Żelazne Wrota, Cazanele Mici i Orsovē do Baile Herculane Pecinisca. Przejazd do Canton Silvic i przejście na La Mezeasca. Przejazd do Baile Herculane i przejście przez Crucea Alba i Domogled. Przejazd przez Otelu Rosu, Densus, Sebes, Aiud, Faget, Cluj-Napoca, Izvoru Crisului, Debrecen, Slovenske Nove Mesto i Barwinek do Nowego Sącza. Prowadzili kol. kol. Krzysztof Żuczkowski i Ryszard Patyk. 29 uczestników.



#### 48) 21.07.2001 GORC

Impreza dla dzieci z cyklu „Lato z PTT 2001”. Przejazd autobusem PKS do Kamienicy. Przejście przez Kleninę do Młynnego. Wejście na Gorc i zejście przez Nową Polanę do Szczawy. Powrót autobusem PKS do Nowego Sącza. Prowadził kol. Maciej Michalik. 3 uczestników.

#### 49) 22.07.2001 HREBIENOK

Przejazd samochodami przez Mniszek, Spisską Belą i Stary Smokovec do Tatranskiej Polianki a następnie do Velického Plesa. Przejście na Hrebienok i zejście do Starego Smokovca skąd powrót samochodami przez Velką Lomnicę, Kežmarok i Mniszek do Nowego Sącza. 10 uczestników.

#### **50) 22.07.2001 DOLINA KOŚCIELSKA**

Przejazd autobusem przez Krościenko, Nowy Targ i Zakopane do Kościeliska-Kir. Przejście do Jaskini Mroźnej i po jej zwiedzeniu przejście do schroniska na Małej Polance Ornaczańskiej. Zejście do Kir i powrót autobusem przez Zakopane, Nowy Targ i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 20 uczestników.

#### **51) 28-29.07.2001 GIERLACH**

Przejazd samochodem przez Krościenko, Niedzicę, Tatrzańską Kotlinę, Stary Smokovec i Tatrzańską Poliankę do Slezkiego Domu. Drugiego dnia wejście przez Velicką Próbę na Gierlach. Zejście Batizovską Próbą do Batizovskiego Plesa a następnie do Slezkiego Domu. Przejazd samochodem przez Tatrzańską Poliankę, Stary Smokovec, Tatrzańską Kotlinę, Niedzicę i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził Peter Tomko. 6 uczestników.

#### **52) 29.07.2001 CZERWONA ŁAWKA**

Przejazd autobusem przez Krościenko, Niedzicę i Tatrzańską Kotlinę do Starego Smokovca. Wyjazd kolejką szynową na Hrebienok i wejście Małą Studeną Doliną na Czerwoną Ławkę. Zejście do Zbójnickiej Chaty a następnie Velką Studeną Doliną do Hrebienoka. Zjazd kolejką do Starego Smokovca i powrót autobusem przez Tatrzańską Kotlinę, Niedzicę i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Jerzy Gałda. 41 uczestników.

#### **53) 4-5.08.2001 GIERLACH**

Przejazd samochodem do Slezkiego Domu. Drugiego dnia przejście przez Velicką Próbę pod szczyt Gierlacha. Z powodu załamania pogody zejście przez Batizovską Próbę do Slezkiego Domu. Powrót samochodem do Nowego Sącza. Prowadził Oleg Duris. 6 uczestników.

#### **54) 05.08.2001 JASKINIA BIELSKA**

Przejazd autobusem przez Niedzicę i Tatrzańską Lomnicę do Tatrzańskiej Polanki. Z powodu deszczu przejazd przez Tatrzańską Lomnicę do Tatrzańskiej Kotliny. Przejście do Belianskiej Jaskini i po jej zwiedzeniu powrót autobusem przez Niedzicę do Nowego Sącza. Prowadził kol. Jerzy Gałda. 29 uczestników.

#### **55) 8-18.08.2001 ALPY**

Przejazd samochodami przez Chyżne, Bratysławę, Wiedeń i Salzburg do Mayrhofen. 9.08. wejście na Steinerkogel. 11.08. wejście na Hollenzberg. 12.08. wejście na Zillerplattenspitze. 13.08. przejazd przez Innsbruck i Lucernę do Chamonix. 14.08. wejście pod Plan Praz. 15.08. przejście do schroniska na Aig du Gouter. 16.08. wejście na Dome du Gouter i z powodu załamania pogody zejście przez Aig du Gouter do Chamonix. 17.08. przejazd samochodami przez Bern, Innsbruck, Salzburg do Mondsee. 18.08. przejazd przez Wiedeń, Bratysławę i Chyżne do Nowego Sącza. Prowadził kol. Maciej Zaremba. 5 uczestników.

#### **56) 12.08.2001 SZPIGLASOWA PRZEŁĘCZ**

Przejazd autobusem przez Krościenko na Palenicę Białczańską. Przejście Doliną Roztoki do Doliny Pięciu Stawów Polskich i wejście przez Szpiglasową Przełęcz na Szpiglasowy Wierch. Zejście do Morskiego Oka a następnie Doliną Rybiego Potoku do Palenicy Białczańskiej. Powrót autobusem przez Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 52 uczestników.

#### **57) 19.08.2001 ROHACE**

Przejazd autobusem przez Krościenko i Chochołów do Zverovki. Wejście na Rakoń a następnie na Wołowiec, Ostry Rohac i Plačiv. Zejście na Smutne Sedlo i Smutną Doliną do Zverovki. Powrót autobusem przez Chochołów i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Wojciech Szarota. 47 uczestników

#### **58) 26.08.2001 BYSTRA**

Przejazd autobusem przez Krościenko, Niedzicę, Poprad, Mengusovce i Vysne Hagi do Hrdova. Przejście Bystrą Doliną na Bystrą oraz przejście na Błyszcz i Pyszną Przełęcz. Zejście Kamienistą Doliną do Podbanskego. Powrót autobusem. Przez Stary Smokovec, Niedzicę i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Marek Wojsław. 41 uczestników.



#### **59) 02.09.2001 GIEWONT**

Przejazd autobusem przez Krościenko, Nowy Targ i Zakopane do Polany Gąsieniców Potok. Przejście Doliną Małej Łąki i wejście przez Przełęcz Kondracką na Giewont. Zejście przez Przełęcz Kondracką, Polanę Kondratową i Kalatówki do Zakopanego. Powrót autobusem przez Nowy Targ i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 28 uczestników.

#### **60) 7-16.09.2001 KARPATY WSCHODNIE**

Przejazd autobusem przez Grybów, Duklę i Sanok do Krościenka. 8.09. przejazd pociągiem do Chyrowa a następnie autobusem przez Stary Sambor, Turkę i Wołowiec do Rachowa. 9.09. przejście przez Diumeń, Pierieliesok i Starą do Pierieliesoka. 10.09. przejście przez Diumeń do Rachowa i przejazd przez Tereswę do Ust-Czornej. 11.09. przejazd do Dubowa i wejście na Apeckę. Zejście do Dubowa i przejazd do Ust-Czornej. 12.09. przejazd do Krasnej i wejście na Koniec. Zejście do Krasnej i przejazd do Ust-Czornej. 13.09.

## IMPREZY KOŁA W TARNOBRZEGU

przejazd przez Tereswę do Zabrodu. Przejście przez Hanczuł do Olszan i przejazd do Miżhirii. 14.09. przejazd do Kołczawy. Przejście przez Piszkonię do Synewiru i przejazd do Miżhirii. 15.09. przejazd do Kołczawy, wejście na Strimbę, zejście do Kołczawy i przejazd do Miżhirii. 16.09. przejazd przez Prislop, Toruń, przełęcz Wyszowska, Drohobycz i Sambor do Chyrowa. Przejazd pociągiem do Krościenka a następnie autokarem przez Sanok, Jasło i Gorlice do Nowego Sącza. Prowadził kol. Krzysztof Żuczkowski. 28 uczestników.

### **61) 9.09.2001 BARANIA GÓRA**

Przejazd autokarem przez Limanową, Suchą Beskidzką i Żywiec do Szczyrku. Wyjazd kolejką krzeselkową na Skrzyczne. Przejście przez Malinowską Skałę na Baranią Górę. Zejście przez Polanę Przyslop na Przełęcz Szarcule. Powrót autokarem przez Węgierską Górkę, Żywiec, Suchą Beskidzką i Limanową do Nowego Sącza. Prowadził kol. Władysław Kowalczyk. 17 uczestników.

### **62) 15-16.09.2001 DNI GÓR PTT 2001**

Udział w Dniach Gór PTT 2001. Przejazd autokarem przez Gorlice, Duklę, Cisną i Ustrzyki Górne do Wołosatego. Wejście na Tarnicę i zejście przez Szeroki Wierch do Ustrzyk Górnych. Przejazd autokarem przez Krościenko i Birczę do Helusza. Udział w imprezach Dni Gór PTT 2001. Drugiego dnia przejazd do Jarosławia i udział w następnych imprezach Dni, w tym zwiedzenie Jarosławia. Powrót autokarem przez Rzeszów i Tarnów do Nowego Sącza. Prowadzili kol. kol. Marek Wojsław i Maciej Zaremba. 33 uczestników.

### **12/T 28.06-1.07.2001 SŁOWACJA**

Przejazd autokarem przez Rzeszów, Barwinek i Presov do Drienicy. Przejście do schroniska na Lysej. Drugiego dnia przejście przez Velką Javorinę i Cergov oraz zejście do Lysej. Trzeciego dnia przejazd do Kijova. Wejście na Mincol i zejście do Kamenicy gdzie zwiedzono zamek. Czwartego dnia przejazd do Bardejova a po jego zwiedzeniu do Bardejovskich Kupeli. Przejazd do Kapisovej i zwiedzenie Doliny Śmierci. Powrót przez Barwinek i Rzeszów do Tarnobrzega. Prowadzili kol. kol. Mieczysław Winiarski i Zbigniew Karbowski. 37 uczestników.



### **13/T 12-15.07.2001 SŁOWACJA**

Przejazd autokarem przez Mielec, Nowy Sącz i Mnisek do Podlesoka. Przejście Przełomem Hornadu na Klastorisko i zejście do Podlesoka. Przejazd do Tatrskiej Strby. Drugiego dnia przejazd do przystanku Popradske Pleso. Przejście nad Popradske Pleso i wejście na Rysy oraz zejście do Strbskiego Plesa. Trzeciego dnia przejazd do Tatrskiej Polianki. Pierwsza grupa przeszła nad Velicke Pleso i weszła na Gerlachovsky Stit oraz zeszła do Batizovskiego Plesa a następnie do Starego Smokovca. Druga grupa weszła przez Polski Hrebeń na Małą Wysoką i zeszła Velką Studenną Doliną do Hrebienoka. Skąd zjechała kolejką szynową do Starego Smokovca. Czwartego dnia przejazd do Tatrskich Matliarów skąd przejście nad Biele Pleso a następnie Zelene Pleso. Zejście do Tatrskich Matliarów i powrót przez Mnisek, Nowy Sącz i Mielec do Tarnobrzega. Prowadzili kol. kol. Mieczysław Winiarski i Barbara Reczek. 52 uczestników.

### **14/T 28-29.07.2001 BESKID NISKI**

Przejazd autokarem przez Rzeszów i Duklę do Wisłoka Wielkiego. Przejście przez Kanasiówkę i Donawę do Dołżycy. Przejazd na nocleg do Komańczy. Drugiego dnia przejście przez Kamień i Tokarnię do Woli Piotrowej. Powrót przez Sanok i Rzeszów do Tarnobrzega. Prowadził kol. Mieczysław Winiarski. 42 uczestników.

### **15/T 3-19.08.2001 ALPY**

Przejazd autokarem przez Cieszyn, Wiedeń, Klagenfurt i Wenecję do Valnontey w Dolinie Aosty. Przejście przez



### **63) 23.09.2001 MAGURA SPISKA**

Przejazd autokarem przez Krościenko i Niedzicę do Jezerska. Przejście przez Bukovinę i Magurkę do Osturni. Powrót autokarem przez Niedzicę i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Krzysztof Żuczkowski. 29 uczestników.

### **64) 30.09.2001 GĘSIA SZYJA**

Przejazd autokarem przez Krościenko do Zazadniej. Przejście Doliną Złotą do Wiktorówek a następnie przez Rusinową Polanę na Gęsią Szyję. Zejście przez Pszą Trawkę do Toporowej Cyrhli. Powrót przez Zakopane i Krościenko do Nowego Sącza. Prowadził kol. Leszek Małota. 26 uczestników.

Vittorio Sella i przełęcz Lauzon na P ta del Inferno. Zejście do Eau-Rouses i przejazd do Pont. Przejście do schroniska Emanuelle II i wyjście na Gran Paradiso oraz zejście do Pont. Przejazd przez Albertville do Saint Gervais. Przejazd do Chamonix i wyjazd kolejką na Aiguille du Midi. Pierwszy zespół wszedł na Mont Blanc du Tacul a drugi na Mont Blanc. Zejście do Aiguille du Midi i zjazd kolejką do Chamonix. Przejazd kolejką do les Houches i wejście na le Brevent i de Bellachat oraz zejście przez Pierre Blanche do Servoz. Przejazd do Pragi i po zwiedzeniu miasta powrót przez Opole i Częstochowę do Radomia. Prowadzili kol. kol. Jarosław Dąbrowski i Jarosław Kosowski. 18 uczestników.



#### **16/T 8-17.08.2001 BUG POŁUDNIOWY**

Przejazd pociągiem przez Medykę, Lwów i Tarnopol do Winnicy. Spływ katamaranem po rzece Bug Południowy przez Gniwań, Woroszyłówkę, Sutiski, Tywrow, Sokolec, Pieczery i Braclaw do Rajgorodu. Powrót pociągiem przez Winnicę, Tarnopol, Lwów i Medykę. Prowadzili kol. kol. Jacek Gospodarczyk i Serhiy Pidmogolny. 6 uczestników.

#### **17/T 15-19.08.2001 PIENINY**

Przejazd samochodami przez Tarnów i Nowy Sącz do Szczawnicy. Drugiego dnia wycieczka rowerowa do Cervenego Klastoru. Trzeciego dnia przejście z Jaworek przez Wysoką i Szafranówkę do Szczawnicy. Czwartego dnia przejście do Aksamitki i Leśnicy. Piątego dnia wejście na Sokolicę i Trzy Korony oraz zejście do Sromowiec Niżnych. Powrót samochodami przez Nowy Sącz i Tarnów do Tarnobrzega. Prowadził kol. Leszek Karkut. 10 uczestników.

#### **18/T 28-30.09.2001 BESKID ŻYWIECKI**

Przejazd autokarem przez Tarnów i Myślenice do Zawoi. Drugiego dnia przejście przez Przełęcz Klekociny na Jałowiec i zejście przez Przełęcz Przysłop do Zawoi. Trzeciego dnia wejście przez Markowe Szczawiny na Babią Górę i zejście przez Przełęcz Krowiarki. Powrót autokarem przez Myślenice i Tarnów do Tarnobrzega. Prowadzili kol. kol. Mieczysław Winiarski i Barbara Reczek. 28 uczestników.

# PAMIĘTNIK PTT

**TOM 9**

*We wrześniu ukazał się, jak zawsze z niecierpliwością oczekiwany kolejny tom „Pamiętnika PTT”. Oto recenzja tego wydawnictwa, która ukazała się w „Dzienniku Polskim”.*



## Pamiętnik PTT



## Tatry i górale

### Tatry i górale

### **NOWY „PAMIĘTNIK PTT”**

To już dziewiąty tom wydany przez Polskie Towarzystwo Tatrzańskie, tym razem w całości poświęcony najsłynniejszym polskim górcom. Opracowali go Adam Liberak, Barbara Morawska-Nowak, Michał Ronikier i Stanisław Janocha. Po raz dziewiąty recenzujemy „Pamiętnik” i po raz dziewiąty namawiamy do jego przeczytania. Znowu warto.

Otwiera go wywiad z Wojciechem Gąsienicą-Byrcynem, wtedy jeszcze dyrektorem Tatrzańskiego Parku Narodowego. Oczywiście rozmowa odbyła się przed tymi perturbacjami, ale dyrektor Byrcyn – podobnie jak jego ukochane Tatry – nie zmienia się pod wpływem koniunktur i jego wypowiedzi są tak samo aktualne. Dalej w paradę Byrcynowi wchodzi Filip Zięba oraz Wanda i Witold Kamińscy, pisząc o tatrzańskich koczach (temat doktorskiej pracy dyrektora TPN).

Kolejną część „Pamiętnika” napisał Stanisław Janocha: Najpierw o „I Światowym Zjeździe Górali Polskich” który odbył się w Zakopanem, Nowym Targu i Ludźmierzu w sierpniu 2000 r., o „Ruchu podhalańskim”, czyli o góralskich organizacjach, o „Podhalanach w Ameryce” (wspólnie z Tadeuszem Pudziszem), o generale Andrzeju Galicy, twórcy formacji „podhalańczyków” nieustannie robiących furorę podczas wojskowych parad. Kończy ten wątek Aleksander Smoliński pisząc o początkach umundurowania żołnierzy w pelerynach i piórkiem w góralskim kapeluszu.

Warto też przypomnieć sobie przebieg ubiegłorocznych Dni Gór PTT-TPN w Zakopanem, przeczytać tekst „Tatry – Zakopane – Towarzystwo Tatrzańskie 100 lat wcześniej” (Józef Durden), obchody stulecia krzyża na Giewoncie (Antoni Leon Dawidowicz), wspomnienie 60. rocznicy śmierci Kazimierza Tetmajera (Antonina Sebesta), artykuły o Janie Gwalbercie Pawlikowskim (A.L.Dawidowicz i Jerzy Leszek Zalański), o Władysławie Szaferze (Zbigniew Mirek). Dodajmy do tego wspomnienia z Nepalu Józefa Durdena, blok tekstów o Tatrzańskim Ochotniczym Pogotowiu

Ratunkowym (w 92. rocznicę powstania), wspomnienie o niedawno zmarłym Witoldzie Henryku Paryskim (Grzegorz Niewiadomy). I wiele jeszcze innych tekstów wartych przeczytania.

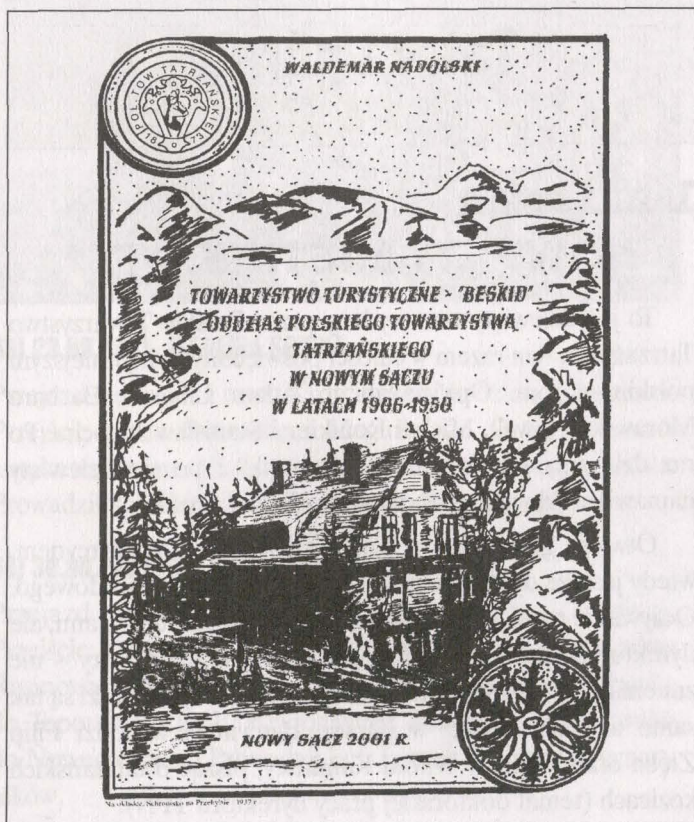
Tom kończy „lektura obowiązkowa”, choć raczej tylko dla członków PTT: sprawozdania, informacje, statystyki. Warto tu wspomnieć, że nowosądecki Oddział PTT „Beskid” jest najliczniejszy (377 członków), a wydawany przez niego kwartalnik „Beskid” po raz kolejny został pochwalony w rubryce „Nasze czasopisma” redagowanej przez Adama Liberaka.

Naprawdę warto zapoznać się z całym „Pamiętnikiem”. Pogodę mamy zupełnie jesienną, przyjemnie więc będzie wędrować po naszych i innych górach, po czasach dawnych i obecnych w domowym ciepłku. Redakcji życzymy kolejnych tomów. Czy ciekawszych? Nie wiem, czy to jest możliwe. Wszystkie jakie się dotąd ukazały, były bardzo ciekawe.

Jacek Zaremba

# HISTORIA ODDZIAŁU

*W sierpniu ukazała się ponaddwustronicowa praca Walde-mara Nadolskiego, omawiająca historię nowosądeckiego Oddziału PTT w latach 1906-1950. Książkę wydrukowało Centrum Poligraficzne „Małopolska” Łukasza Gocka i można ją zakupić w siedzibie naszego Oddziału oraz w Centrum Informacji Turystycznej i w nowosądeckich księgarniach. Poniżej przedrukowujemy wstęp do tego pionierskiego wydawnictwa.*



Polskie Towarzystwo Tatrzańskie jest najstarszą organizacją turystyczną w Polsce, której zasług dla rozwoju górskiej turystyki nie da się przecenić. I chyba nie ma takiej drugiej o równie długiej i pięknej tradycji.

PTT budowało schroniska, wytyczało turystyczne szlaki, organizowało przewodnictwo i ratownictwo górskie, wydawało przewodniki i mapy, inspirowało i prowadziło badania naukowe, było prekursorem ochrony przyrody, prowadziło działalność oświatową, kulturalną i sportową. Towarzystwo zajmowało się nie tylko wąsko pojętą turystyką. Dbało również o rozwój ziem górskich i kultury jej mieszkańców. Było także szkołą patriotyzmu i to nie tylko w czasach zaborów, gdy państwo polskie nie istniało, a Tatry nazywane były Ołtarzem Ojczyzny i uchodziły za symbol Polski niepodległej. Z tego patriotyzmu członkowie Towarzystwa dobrze zdali egzamin w trudnych czasach. Towarzystwo włączało się w najżywotniejsze sprawy kraju. Przyczyniło się do wygrania słynnego procesu o Morskie Oko. Brało też udział poprzez swych ekspertów w walce o ustalenie sprawiedliwych granic na terenie Spisza i Orawy po I wojnie światowej.

Nowy Sącz zawsze słynął z wielu szeroko znanych inicjatyw społecznych i patriotycznych. Ma też on piękne tradycje w rozwijaniu turystyki górskiej. Było to możliwe dzięki mieszkającym tu wspaniałym ludziom, ale też dzięki wyjątkowemu klimatowi tu panującemu, co spowodowało że ich praca znajdowała należyty oddźwięk i przynosiła zamierzony efekt.

Nie ma potrzeby wymieniać tu wyjątkowych osiągnięć nowosądeckiego Oddziału PTT. Jest o nich mowa na następ-



nych stronach tej książki. Warto jednak zwrócić uwagę na kilka prekursorskich inicjatyw w skali kraju. Otóż właśnie w Nowym Sączu powstała pierwsza sekcja narciarska. Tutaj także ukazał się pierwszy przewodnik po Beskidach autorstwa prof. Kazimierza Sosnowskiego, na którym wychowywały się całe pokolenia turystów. Tu wreszcie narodził się pomysł, aby przy znakowaniu szlaków dla lepszej widoczności dodawać jeden biały pasek (prof. Sosnowski), a później dwa (prof. Feliks Rapf).

Niestety, wkrótce po II wojnie światowej działalność PTT przestała się mieścić w ramach nowych porządków. Totalitarna władza komunistyczna nie tolerowała żadnych organizacji samorządnych, niezależnych od niej, a ponadto o „niesłusznym“ klasowo pochodzeniu. Do wszystkich dziedzin życia na długie lata wtargnęła polityka. Systematycznie likwidowano setki różnych organizacji, w tym tak zasłużone jak Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“, YMCA, Związek Harcerstwa Polskiego, Polską Akademię Umiejętności, Ligę Polską itp. Inne łączono ze sobą w celu łatwiejszego ich kontrolowania.

Los ten spotkał także Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Decyzję taką podjęto na początku 1950 roku (dokument Rady Turystycznej z 2 marca), a formalnie nastąpiło to podczas Zjazdu Delegatów PTT odbytego 16 grudnia 1950 r., kiedy podjęto wymuszoną uchwałę o treści:

„Na zasadzie § 50 statutu oraz 37 art. prawa o stowarzyszeniach Zjazd Delegatów uchwała:

- a) z dniem dzisiejszym rozwiązać Polskie Towarzystwo Tatrzańskie
- b) cały majątek PTT łącznie z przejętym majątkiem Oddziałów przeznaczyć na rzecz nowopowstałego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego“.

Do końca lat 80. nie było w Polsce organizacji, która by w swoim statucie nawiązywała do tradycji PTT.

Bezskuteczne próby reaktywowania Towarzystwa miały miejsce w latach 1956 i 1957, a następnie w 1970. Jednak dopiero sierpniowy zryw społeczeństwa w 1980 roku stworzył możliwość odtworzenia samorządnej organizacji działającej wyłącznie na rzecz górskiej turystyki, z odrzuceniem wszechobecnego dotąd politycznego gorsetu. Ostatecznie Towarzystwo zostało reaktywowane 10 października 1981 r., choć na skutek wprowadzenia stanu wojennego i następujących po nim latach stagnacji, sądowa rejestracja PTT mogła nastąpić dopiero 9 grudnia 1988 r. Oddział w Nowym Sączu został reaktywowany 31 marca 1990 roku. Jego działalność nie jest jednak tematem niniejszej książki.

Niestety, do dziś nie ukazała się kompletna i wyczerpująca monografia tak zasłużonej organizacji, jaką było i jest PTT. Próbę taką podjął Władysław Krygowski, jednak jego „Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego“, wydane w 1988 roku są - jak sam pisze - niepełne z uwagi na różnego rodzaju trudności.

Na wydanie takiej monografii zasłużył też swą szeroką i wielokierunkową działalnością Oddział w Nowym Sączu.

Niestety: w okresie PRL, do początku lat 90. wszelkie prace dotyczące sądeckiej turystyki „wycieniały“ osiągnięcia PTT najwyżej na kilka stron druku. Wobec tej sytuacji podjąłem próbę zebrania wszystkich dostępnych materiałów, czego efektem była praca opublikowana w V i VI tomie „Pamiętnika PTT“, a następnie w numerach 17-19 „Almanachu Sądeckiego“, wydanych w latach 1996-1997. Z dużą nadzieją więc przyjęliśmy informację o zamiarze Waldemara Nadolskiego, studenta krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego, poświęcenia jego pracy magisterskiej historii nowosądeckiego Oddziału PTT. Udostępniliśmy mu więc wszystkie materiały zgromadzone w archiwum Oddziału. Efektem tego była obroniona z wynikiem bardzo dobrym praca, obejmująca całą działalność nowosądeckiego PTT od jego powstania aż po 1999 rok.

Niniejsza książka jest kolejnym krokiem autora służącym poznaniu historii i dorobku Towarzystwa. Z wielkim wysiłkiem dotarł on do wielu nieznanych dotąd materiałów, rzucających wielokrotnie zupełnie nowe światło na jego dzieje, choć względy wydawnicze ograniczają tę kompetentnie napisaną książkę do roku 1950, a więc rozwiązania PTT.

Mamy nadzieję, że jest to tylko kolejny etap prowadzący do powstania pełnej monografii obejmującej całość dziejów i dokonań nowosądeckiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Życzlibyśmy sobie, aby mogła ona zostać wydana w stulecie jego powstania, czyli w 2006 roku.

*Maciej Zaremba*

*Prezes Oddziału PTT „Beskid“ w Nowym Sączu*

*im. Prof. Feliksa Rapfa*

## **Przy ognisku**

muz. Giorgio Ferrari

## **PŁONIE OGNISKO W LESIE**

Płonie ognisko w lesie, wiatr smętną piosnkę niesie.

Przy ogniu zaś drużyna gawędę rozpoczyna.

Czuj, czuj, czuwaj, czuj, czuj, czuwaj – rozlega się dokoła.

Czuj, czuj, czuwaj, czuj, czuj, czuwaj – najstarszy druh zawoła.

Przestańcie się już bawić i czas swój marnotrawić.

Niech każdy z was się szczerze do pracy swej zabierze.

Czuj, czuj, czuwaj, czuj, czuj, czuwaj...

Wiatr w lesie cicho gwarzy, śpią wszyscy, oprócz straży.

A ponad śpiących głowy rozlega się głos sowy.

Czuj, czuj, czuwaj, czuj, czuj, czuwaj...

# JEJ WYSOKOŚĆ BIAŁA GÓRA

Chyżne - Bratysława - Wiedeń - Linz - Salzburg. 60 km przed Innsbruckiem zjazd na południe. Jeszcze około 100 km i dotarliśmy do austriackiej miejscowości Mayrhofen. Choć europejskie drogi sprzyjały naszemu zrozumiałemu pośpiechowi i podnieceniu, na camping dotarliśmy już w całkowitych ciemnościach. Tym większą niespodzianką był dla nas późnym „rankiem“ pierwszy rzut oka na góry - dwa masywne szczyty zamykały Ukształtną dolinę potoku Ziller, który toczy zmętnione, polodowcowe wody. Od niego wziął nazwę łańcuch okolicznych szczytów (Zillertaleralpen). Widząc na zegarku godzinę 11.30 rozgrzeszyliśmy się całodziennymi kłopotami podróży i wybraliśmy się na mały rekonesans.

Mayrhofen zachwycało nas swoim urokiem alpejskich osad: skąpane w słońcu domki i Gästhausy zachęcały bardzo schludnym obejściem i prawdziwą orgią kwiatów. W duchu pokłoniliśmy się Peterowi Habelerowi, miejscowemu nauczycielowi, który jako pierwszy wszedł na Mt. Everest bez tlenu (1978 r.).

Czas spędzony w hałaśliwym miasteczku i kilkugodzinny spacer widokową trasą zaostrzyły tylko nasz apetyt na wysokogórską wyprawę. Jednak Pogoda, owe złośliwe bóstwo,

przed którym drżą turyści, pomieszała nam szyki, jak się miało okazać - nie po raz ostatni. Nie pomogły nawet rytualne, rozpaczliwe tańce o pogodę. Nasza cierpliwość została wystawiona na próbę i przez trzy dni musieliśmy poprzestać na rozrywkach przeciętnego wczasowicza i żeby nie ustać w wypatrywaniu korzystniejszych warunków meteo, od czasu do czasu popijaliśmy rozgrzewające ciało i dodające nam otuchy „małmazyje“ na rozszerzenie źrenic. Ograniczaliśmy się jedynie do króciutkich wypadów, które nie pozwalały nam zgnusnąć. Raz, zupełnym przypadkiem, natrafiliśmy na piękny, wysoki wodospad. Wreszcie coś, co zagłuszało sennogenny szum deszczu, lekarstwo na nasze frustracje. Aż chciało się wykrzyknąć za Przybosiem:

*Słyszę:*

*Kamieniuje tę przestrzeń niewybuchły huk skał*

*To - wrzask wody obdzieranej siklawą z łożyska*

*i*

*gromobicie ciszy*

Ultimatum: albo ładna pogoda, albo wyjeżdżamy - poskutkowało. Pogoda się poprawiła i wreszcie wyrwaliśmy się z wilgotnych namiotów na prawdziwą alpejską ucztę.

11 sierpnia różowiejące o świcie szczyty zastały nas krzątających się spieszenie przy dobytku, a jakiś czas później, co chwilę przecinając „wszędobylskie“ drogi asfaltowe, pokonywaliśmy wysokość, by dojść do Plaunerhütte, schroniska leżącego na wysokości naszych Tatr (2.362 m npm). Po drodze podziwialiśmy gospodarność i zaradność Austriaków - wysoką na 125 m zaporę wodną (jedną z bardzo wielu w tym rejonie), która - gdy patrzyliśmy na nią pod słońce - wyglądała jak nienaturalnie gładka przełęcz. Wkrótce osiągnęliśmy wysokość jeziora. Wszystko miało niebieski odcień, pogłębiony jeszcze cieniem w licznych zawieszonych dolinach i cyrkach polodowcowych.

Po krótkim odpoczynku przed schroniskiem i uczcie z suszonych owoców ruszyliśmy dalej, długo trawersując zbocze doliny, która wiodła aż do włoskiej granicy. Powyżej Hütte spotkaliśmy już niewielu ludzi, których witaliśmy pozdrowieniem „Grüss Gott“.

Po kilku godzinach, niedaleko od przełęczy Zillerplattenscharte (2.874 m npm) dotarliśmy do wyraźnej granicy świeżego śniegu, który spadł zeszłej nocy, a że było wyjątkowo ciepło, nie omieszkałiśmy się nacieszyć się nim w środku lata.

Z przełęczy roztaczał się widok na Taury, a w dole migotał mały stawek, po którego malachitowej powierzchni dryfowały kry. Na Ziilerplattenspitze (3.144 m npm) weszliśmy eksponowaną miejscami skalną „ścieżką“. Na szczycie krzyż - jakby świadczący o tym, że góry stały się rękami Ziemi, wzniesionymi w geście modlitwy ku Niebu. Oddychaliśmy nie ograniczoną niczym przestrzenią. Hen, aż po kres widnokregu ciągnęły się błękitno-białe Alpy. Winszując sobie Trzech Tysięcy, wpisaliśmy się do księgi pamiątkowej, z zadowoleniem stwierdzając liczną obecność naszych rodaków. Schodząc na dół, ułożyliśmy kilka kopczyków kamiennych - tradycja, gdy pierwszy raz



„robi się“ trasę. Gdy po kilku godzinach dotarliśmy znów do Plaunerhütte, czuliśmy, że piwo nad którym w doskonałych nastrojach porównywaliśmy nasze spalone słońcem nosy, było zasłużone. Znad zapory jeszcze raz patrzyliśmy na skonstrastowany z wieczornymi cieniami doliny nasz daleki szczyt.

Nazajutrz kontynuowaliśmy i tak już opóźnioną podróż. Droga była bardzo urozmaicona, zwłaszcza w Szwajcarii, gdzie zamiast jechać autostradą, skierowaliśmy się na malowniczo usytuowane w rejonie Jungfrau miasteczku Interlaken, które - jak sama nazwa wskazuje - leży na przesmyku między dwoma jeziorami: Brienz i Thun. W porze, kiedy duża część cywilizowanej Europy pije popołudniową kawę, my - znużeni długą jazdą i upałem - zażywaliśmy rozkosznie orzeźwiającej kąpieli w kryształowo czystym jeziorze otoczonym niebosiężnymi szczytami, których skalne zręby spadały prosto do wody.

Mont Blanc pierwszy raz zobaczyliśmy przedarższy się przez dwie przełęcze: Jaunpass - 1.511 m npm i Col des Mosses - 1.445 m npm. Choć w dolinie był już mrok, Góra płonęła w blaskach zachodzącego słońca. Potężna, przytłaczająca swym pięknem, ogromniejsza przed nami, zamykała horyzont milczącą, lodową bramą. W wieczornych ciemnościach długo patrzyliśmy, jak przybierała wszystkie odcienie fioletów i szarości. Tej nocy spaliliśmy w jej głębokim cieniu. Rankiem długo nie pozwoliła słońcu zajrzeć w dolinę.

Pierwszy dzień w Chamonix musieliśmy przeznaczyć na sprawy organizacyjne. Z powodu dużej liczby turystów mieliśmy problemy z miejscem na campingu. Choć piękny i słoneczny, był to dzień stracony. Jak się miało później okazać, właśnie tego jednego dnia dobrej pogody zabrakło nam, by zdobyć Mt. Blanc. Tymczasem odbyliśmy kilkugodzinny spacer przeciwnym zbieżnym doliny i mieliśmy okazję dokładnie przyjrzeć się Górze, nad którą unosiły się kolorowe lotnie i bez przerwy latały helikoptery, mącąc jej przyrodzony spokój. Choć sam



szczyt Monte Bianco (4.807 m npm) jest płaski jak boisko do gry w piłkę, jej masyw jest bardzo zróżnicowany, najeżony licznymi igłami, skalistośnieźny, przykryty popękana skorupą lodowca, pełną szczelin i uskoków, którego potężne jezory sięgają niemal samego miasta. Miasta, które tworzy ogromny kontrast z Górą, miasta - chciałoby się rzec - „ceprońskiego“, pełnego gadżetów, sezonowych „hitów“, komercyjnego.

Nazajutrz mieliśmy zaatakować Górę. Rano, 15 sierpnia, kolejką górską wyjechaliśmy na wysokość 2.364 m npm, na Nid d'Aigle (Gniazdo Orła), a stamtąd mozolnie zatłoczonymi zakosami doszliśmy w okolice schroniska Tete Rousse (3.167 m npm). Połowę drogi w tym dniu mieliśmy już za sobą. Niemal pionowo nad naszymi głowami na skale widać było schronisko du Gouter (3.817 m npm), a zatem pozostało nam jakieś 700 m przewyższenia.

Niebo zaczynało się chmurzyć. Szybko, ale ostrożnie przecięliśmy żleb, którym co chwilę osypywał się piarg, spadały kamienie i odłamki skał. Dalej eksponowana droga, w dolnym i górnym odcinku ubezpieczana stalowymi linami i gdzieś tam klamrami, wiodła najpierw na garb, a następnie raz jedną, raz drugą stroną stromej grani.

Refuge du Gouter to blaszany schron, jedną ścianą „wiszący“ nad przepaścią, a drugą wciśnięty w się-

gający dachu lodowiec. Nareszcie mogliśmy zrzucić ciężkie plecaki, do których poprzywiązywaliśmy buty w obawie postradania ich w wielkim tłoku, jaki panował w schronie. Usiedliśmy w małej jadalence, gdzie kto mógł, czekając na ciszą nocną. Nad bufetem w różnych językach (m.in. po polsku) umieszczono informację: „Pobudka jest o 2.00 w nocy, jeśli jest ładna pogoda“.

Prognozy było korzystne. Wyszliśmy na pobliską grań Aig du Gouter, by zobaczyć choć fragment naszej jutrzejszej trasy. Wiał silny wiatr, a na szczycie usiadły chmury. Przyglądaliśmy się tym, którzy tuż obok rozbijali namioty i okopywali je śniegiem.

O 20.00 padło hasło: karimaty. Jeśli ktoś zdołał w porę pochwycić ten pożądany towar i znaleźć na podłodze tyle miejsca by rozścielić cienką gąbkę, miał szanse na 6 godzin „koczowania“ na leżać. Wkrótce hałasy ucichły, lecz nie na długo. Już bowiem o północy niektórzy zaczęli wymarsz, by być na szczycie o wschodzie słońca.

Nie było problemów ze wstawaniem, każdy chciał być już w drodze. Pospiesznie i na stojąco spożywaliśmy imitację śniadania, bardziej z rozsądku niż z głodu. Włożyliśmy na siebie wszystkie ciepłe rzeczy, gdyż mimo że było tylko -5 stopni, nadal mocno wiało. Tuż za drzwiami schroniska pozakładaliśmy raki, które zgrzytały na stalowym podeście. A potem już tylko równy oddech

i miarowe, niespieszne tempo, gdyż wysokość uparcie dawała o sobie znać.

Niesamowity to był widok, jak po stromym zboczach, którego kontury z trudem można było odróżnić na tle czarnego nieba, wspinali się ci, którzy wyszli wcześniej. Widać było tylko światło ich czołowych latarek, które znaczyło zygzakami trasę podejścia, przyjmując kształty wielkiego ognistego węża. Daleko nad miastem wisiał cieniutki, żółty księżyc.

Wiatr wiał coraz mocniej, zaczął padać śnieg. Weszliśmy w chmury, które z każdą chwilą gęstniały, tak, że światło czołówek miało coraz mniejszy zasięg. Trzeba było stawiać opór podmuchom wichru, który ciskał w nas tumany śniegu i igiełki lodu, a także przystawać co chwilę z powodu zadyszki.

Po dwóch godzinach takiego podchodzenia, gdy większość idących przed nami grup już zawróciła, my również postanowiliśmy to zrobić. Teraz trzeba było się spieszyć, by w nieprzeniknionym nadal mroku nie zejść z miejscami całkiem już zasypanej śniegiem ścieżki.

Świtało gdy doszliśmy na grań, po której spacerowaliśmy kilkanaście godzin wcześniej. Byliśmy już poniżej pułapu chmur i jak na dłoni widzieliśmy uśpione miasto. Tu dopiero wiatr dał się nam we znaki, lecz już za kwadrans znaleźliśmy się pod osłoną schroniska. Ogrzewaliśmy się herbatą, która jednak nie mogła osłodzić naszego gorzkiego rozczarowania. Z topografii terenu wywnioskowaliśmy, że do szczytu zabrakło nam około 500 metrów.

Patrzyliśmy bez nadziei na przepływające tuż za oknem wilgotne chmury, które targane wiatrem rozpląwały się w deszczową nicość gdzieś nad Chamonix.

Czas było wracać. Dzielnie wdziałymy na siebie mokre ubrania i schodząc wmieszaliśmy się w grupę innych ludzi, też pokonanych przez Górę.

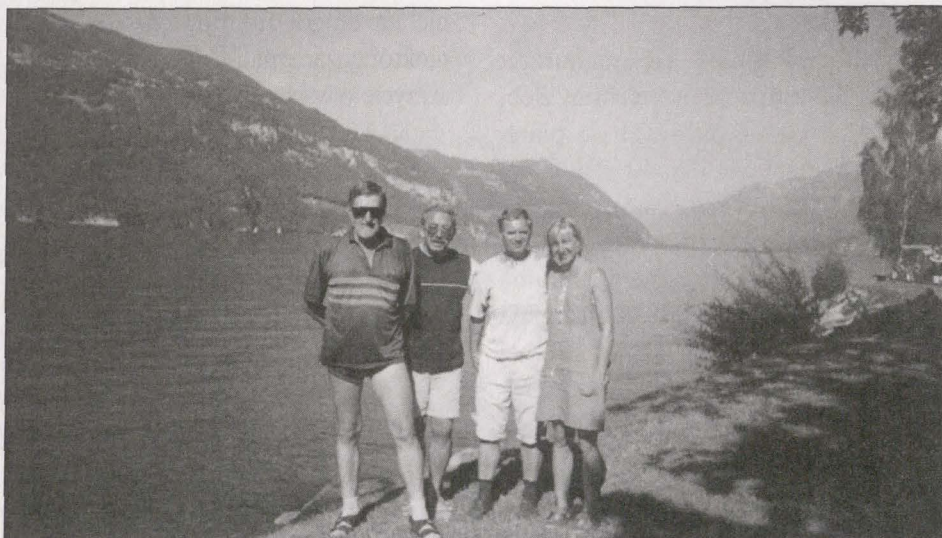
Szczyt nie odsłonił się nam z chmur już do końca pobytu, mimo, że nad miastem świeciło słońce, a schodząc widzieliśmy tęczę. Na głównej ulicy Chamonix odlany z brązu Paccard od lat coś uparcie wskazywał swojemu towarzyszywi liny, przytwierdzonej do granitowego postumentu. Oni wiedzieli, że góry to siła. Siłą zaklętą w skałę i lód.

My na dole spełnialiśmy pocieszające toasty, gratulując sobie, że nie dołączyliśmy do tych „wybrańców losu“, którzy na zawsze już zostali w tym pięknym, ale znającym swoją wartość miejscu.

A zatem Góra pozostała nie zdobyta przez nas. Jest po co wracać w przyszłym roku.

*Karolina Niżnik*

*Debiutantka składa wielkie dzięki przede wszystkim prezesowi Maćkowi Zarembie za zorganizowanie całego wyjazdu, za odpowiedzialność i asekurację. Olkowi Berowskiemu za wielki uśmiech, uroczajony wyszynk i... urodzinowe kwiatki. Ryskowi Patykowi za cięty dowcip, pyszne ziemniaczki i wegetariańskie tekstury. Nie chciałabym też pominąć mojego kochanego Wujka - Wojtkę Maciaszka. Dziękuję Ci za wszystko: od butów aż po czubek Mont Blanc za niezliczone drobiazgi, za wielki gest. Za moje spełnione marzenie.*



## PLAN IMPREZ NA IV KWARTAŁ 2001

07.10.2001	Litmanowa - Słowacja
14.10.2001	Suchy Groń - Beskid Sąddecki
21.10.2001	Zakończenie sezonu: Zadnie Góry - Beskid Sąddecki
28.10.2001	Małe Pieniny
04.11.2001	Luboń Wielki
11.11.2001	Lubań
18.11.2001	Szlakiem Legionów - Lubinka, Łowczówek
25.11.2001	Żebraczka - Pogórze Rożnowskie
02.12.2001	Babia Góra
09.12.2001	Kiczera - Beskid Niski
16.12.2001	Harniaków Wierch - Beskid Niski
24.12.2001	Pasterka w Tatrach - Wiktorówki
31.12-1.01	Powitanie Nowego Roku w górach - Jaworzyna

### KOŁO W TARNOBRZEGU

10-14.10.2001	Bieszczady
12-14.10.2001	Beskid Sąddecki
27-28.10.2001	Góry Słonne
16-17.11.2001	Roztocze
01-02.12.2001	Jura Krakowska-Częstochowska

### NOWOŚĆ DLA TURYSTÓW

Słowackie kartograficzne wydawnictwo wojskowe „Harmanec“ przygotowuje nową serię swoich znakomitych „zielonych“ map, poświęconą ... polskim górcom. Wygląda na to, że pierwsze z prawdziwego zdarzenia mapy naszych Beskidów, będą dziełem Słowaków. W pierwszej kolejności nasi południowi sąsiedzi wydadzą mapy Pienin, Beskidu Sąddeckiego, Gorców i Podtatrza.

# W STULECIE KRZYŻA NA GIEWONCIE

Antoni Leon Dawidowicz

*Choćby Tobą, Chryste Panie*

*Pogardziły obce ludy*

*To na polskim zawsze łanie*

*Chłop Ci skłoni się jak wprzód*

*Chłop wystawi Bożą Mękę*

*U wrót wioski na rozstaju*

*Byś wyciągnął Jezu rękę*

*I wiodarzył w naszym kraju*

Cytowany w nagłówku wiersz odpisałem kiedyś z kapliczki przydrożnej na Podhalu. Mówi on chyba najwięcej o miejscu krzyża w naszej tradycji. Krzyż przydrożny jest bowiem integralną częścią polskiego krajobrazu, a z chwilą, gdy Polacy zaczęli uprawiać turystykę, również Przełęcz pod Kopą Kondracką stała się rozstajnymi drogami, gdzie turysta waha się, czy iść na Czerwone Wierchy, czy na Kasprowy przez Goryczkowe. Dlatego na tych rozstajnych drogach też stanął krzyż, by dla turystów być drogowskazem. Na krzyż ten też można patrzeć również jako na zwieńczenie tej wspaniałej, niepowtarzalnej świątyni, jaką jest Polska.

Mówiąc o historii krzyża nie sposób nie rozpocząć jej od przypomnienia tradycji Wielkich Jubileuszy. Swoje korzenie mają one w tradycji żydowskiej, gdzie zgodnie z zaleceniem Księgi Kapłańskiej co 50 lat był ogłaszany Rok Jubileuszowy, który pomyślany był jako wyrównanie społecznej niesprawiedliwości. Kościół Katolicki przejął tradycję jubileuszy bardzo wcześnie. Jako pierwszy Rok Święty został ogłoszony rok 1300 przez papieża Bonifacego VIII. Miał on być obchodzony co 100 lat, ale okres ten skracano do 50, 33 lat (lata życia Chrystusa) i w końcu od roku 1475 co 25 lat. W XX wieku jubileusze ogłaszano również w okrągłe rocznice

ukrzyżowania Chrystusa w latach 1933 i 1983. Takim Rokiem Świętym był również rok 1900 na podstawie bulli papieża Leona XIII. Niesposób nie wspomnieć kilku słów o tym, nowoczesnym, jak na swoje czasy papieżu. Niedawno obchodziliśmy stulecie kina. Nietrudno się domyślić, że działo się to za jego pontyfikatu. Leon XIII był jednym z pierwszych tzw. VIP-ów, który pozwolił się uwiecznić na taśmie filmowej. Z poważniejszych spraw, był on autorem encykliki „Rerum Novarum”, o której można by powiedzieć, że była bezkrwawą alternatywą dla marksizmu. Odegrała ona tak wielką rolę w historii Kościoła, że aż dwóch papieży uczciło specjalnymi encyklikami jej rocznice („Quadragesimo Anno” Piusa XI i „Annus Centissimus” Jan Pawła II).

Historia Krzyża na Giewoncie wiąże się nierozdzielnie z historią Zakopanego, a ściślej z historią miejsca, które w ciągu jednego wieku z nieznanego wioski stało się miastem. W XVIII wieku polskie wyprawy poznawcze w Tatrę atakowały góry od strony południowej, a dokładniej od strony Kieżmarku. Pierwsze wyprawy w Tatry od strony północnej w I połowie XIX wieku podejmowali m.in. Ambroży Grabowski, Wincenty Pol i Seweryn Goszczyński. Dopiero II połowa XIX wieku uczyniła Zakopane prawdziwym kurortem. To przecież czasy działalności dr. Tytusa Chałubińskiego, okres częstych pobytów w Zakopanem m.in. Henryka Sienkiewicza, Heleny Modrzejewskiej, Dezyderygo Chłapowskiego. W roku 1847 została w Zakopanem erygowana parafia, której proboszczem do swojej śmierci w r. 1893 był ks. Józef Stolarczyk. To właśnie on, miłośnik kultury góralskiej, jeden z pionierów taternictwa, mógłby być symbolem wielkiej drogi, jaką przeszło Zakopane w ciągu jednego wieku. Został proboszczem w małej

parafii, w atmosferze nieufności ze strony górali, zmarł jako człowiek mocno zżyty ze środowiskiem góralskim, w mieście, którego nazwę znali wszyscy Polacy. W roku 1860 ukazuje się pierwszy przewodnik po Tatrach autorstwa ks. Eugeniusza Janoty, a w roku 1873 powstaje Towarzystwo Tatrzańskie. Jest to fakt o tyle ważny, że było jedyną w tym okresie organizacją polską, działająca legalnie we wszystkich trzech zaborach. W roku 1889 na przetargu kupił Tatry Władysław hr. Zamoyski z wyraźną intencją zapisania ich Narodowi i utworzenia Parku Narodowego. Jaką ironią jest więc fakt, że TPN powstał dopiero za PRL-u, a dzisiaj kojarzony jest przez niektórych z reliktem komuny.

Gdy w r. 1893 zmarł ks. Józef Stolarczyk, parafię objął po nim jego bliski współpracownik ks. Kazimierz Kaszelewski. Zbliżał się rok Wielkiego Jubileuszu 1900. Proboszcz po pobycie we Włoszech wspominał swoim parafianom, iż tam na szczytach gór stawiane są krzyże z okazji Roku Świętego. Na prośbę górali zorganizował dość szybko składkę i zlecił wykonanie 13-metrowego krzyża firmie inż. Józefa Goreckiego z Krakowa, która znana była jako specjalizująca się w wykonywaniu detali architektonicznych dla secesyjnej zabudowy miasta, tej samej, z której pochodzą zaprojektowane przez S. Wyspiańskiego poręcze w gmachu Towarzystwa Lekarskiego. Nie można oprzeć się tu pewnej refleksji. Kilka lat wcześniej, w ramach mody na ozdobne kratownice, w Paryżu powstała wieża, która stoi do dziś i jest symbolem Paryża. Jest to jednak budowla świecka. Zakopiańczycy to samo tworzywo i ten sam styl wykorzystali w budowie symbolu naszej wiary. Jest to wymowna ilustracja do przytoczonego na wstępie cytatu.

Dokładny opis opis ustawienia

krzyża pióra samego ks. Kaszelewskiego zaprezentowany został w II tomie "Pamiętnika", ograniczę się więc do jego krótkiego streszczenia.

Przed wykonaniem krzyża ustawiono na Giewoncie makietę, by sprawdzić, czy krzyż takiej wielkości będzie z Zakopanego widoczny. W dniu 3 lipca 1901 po mszy św. grupa ok. 500 górali wyniosła na Giewont krzyż, który przyjechał z fabryki w 400 kawałkach, a także 400 kg cementu i 200 konewek wody. Po wyniesieniu na szczyt sam Józef Gorecki ze swoim monterem oraz ks. proboszcz z 6 góralami umocowali krzyż na skale. Ostateczny montaż trwał jeszcze 6 dni. W przecięciu ramion krzyża umieszczona została tarcza z napisem, który papież Leon XIII ułożył sam dla Krzyży Jubileuszowych:

**JESU CHRISTO DEO RESTITUTAE  
PER IPSUM SALUTIS MCM**

Poświęcenie krzyża odbyło się 19

sierpnia 1901 roku, a dokonał go ks. kanonik Władysław Bandurski. Po poświęceniu, na znak dany chustą, uderzyły dzwony w kościele parafialnym.

Krzyż na Giewoncie jest przykładem elementu krajobrazu dobrze widocznego z dalekiej odległości, który jednak nie ingeruje brutalnie w krajobraz, lecz wtapia się weń harmonijnie będąc wyrazem pokory człowieka wobec dzieła Stwórcy, jakim jest piękny i niepowtarzalny krajobraz polskich Tatr. Nie jest on jedynym krzyżem postawionym na Podhalu z okazji Wielkiego Jubileuszu. Podobny krzyż na Bryjarce góruje nad Szczawnicą oraz na tzw. Górze z Krzyżem nad Szaflarami.

Rozpoczęta w 1901 r. stuletnia historia krzyża na Giewoncie miała swoją kontynuację w XX wieku. Gdy w roku 1974 papież Paweł VI ogłosił Rok

Święty, Giewont był jednym z miejsc, do których można było odbywać pielgrzymki. W tym czasie na Podhalu aktywnie działał Wielki Wychowawca całej polskiej młodzieży ks. prof. Franciszek Blachnicki i liczne grupy oazowe odbywały pielgrzymki na Giewont podkreślając przy tym jego rolę, jako symbolu polskiej wiary.

Piękna historia zakopiańskiego krzyża swoje ukoronowanie miała w roku 1997 w czasie pielgrzymki papieża Jana Pawła II i poświęcenia Sanktuarium na Krzeptówkach. Wtedy Rada Miejska Zakopanego podjęła decyzję o ustanowieniu nowego herbu miasta. W herbie tym krzyż na Giewoncie przecina się z papieskimi kluczami, tworząc układ podobny do herbu „Jelita” Zamoyskich i przypominając tym samym dzieje miasta pod Tatrami

## KAZACHSTAN (II)

**Bogdan Pawlikowski**

Krewny Gienny Tola (Anatolij) ma akurat urodziny. Tola pracuje w owej kopalni cynku i ołowiu

Na urodziny schodzi masa znajomych, również pracowników tej kopalni. Atmosfera bardzo przyjemna: wieczera w ogródku, ciepły, letni wieczór, jadła i trunków co niemiara. Zajadamy manty (pierożki z mięsem doprawione sosem z papryki i soi), chrupiące kotleciki z ziemniakami, do tego warzywa. Zbieramy kalorie przed wędrówką po górach jak misie przed zimą. Popijamy trunkami i herbatą.

Nazajutrz odsypiamy jeszcze, później opalanie w ogródku, pakowanie plecaków. Następnego dnia wyjeżdżamy drogą prowadzącą do kopalni w górach.

Samochód został w domku. Jedziemy miejscową taksówką. Po drodze zatrzymuje nas patrol straży granicznej. Zadają pytania:

- Gdzie jedziecie?

- W góry.

- Skąd jesteście?

- Z Karagandy.

Po chwili zastanowienia mówią:

- Dobrze, jedźcie.

Odetchnąłem. Gdyby sprawdzili dokumenty, mogliby nas zawrócić, a do tego jeszcze siedzenie ze dwa dni na posterunku i wyjaśnienia. Siergiej i Gienna mają pozwolenie na przebywanie w strefie nadgranicznej załatwione w odpowiednim biurze w Karagandzie. Miało być i dla mnie, ale owe biuro jakoś nie bardzo się do tego kwapiło. Jako „innostraniec” (zagranicznik) byłem dla nich trochę podejrzany. Z tymi strefami i pozwoleniami zresztą panuje dość dziwna sytuacja: niby strefy są i trzeba mieć pozwolenie na wjazd, ale czasem takiej strefy nikt nie pilnuje. Strażnice stoją puste, a jeśli są w nich pogranicznicy, to czasem wymagają pozwolenia, a cza-

sem nie. Jeśli się go nie ma, to można spróbować przejechać – przepuszczają, albo nie. Nam się udało. Gdyby się czepiali, trzeba by się jakoś z nimi dogadać albo jechać do Tałdy-Kurgan i załatwiać pozwolenie, ewentualnie udać się w góry inną doliną, gdzie nie pilnują albo kręcą się sporadycznie.

Działalność kopalni oczywiście odcisnęła swe piętno na wyglądzie doliny. Dojeżdżamy na miejsce, wychodzimy na grzbiet wzgórza, zostawiamy za sobą kopalnię. Z grzbietu mamy widok na góry na północny wschód: obłe wzgórza, porośnięte trawą, w dole małą kępka lasu. To górna część doliny rzeki Małe Cziże, tam, gdzie się udajemy.

Schodzimy w dół. W małym, brzo-zowym lasku jest chatka leśnika. Dzięki jego uprzejmości nocujemy w niej, obywa się bez rozbijania namiotu. Smakujemy jeszcze trochę miodu od tutejszych pszczół.

Następnego dnia wyruszamy w górę doliny Małe Cziże. Jej zbocza są trawiaste, świetnie nadające się na wypas koni. Po drodze trafiamy na jurty miejs-



cowych Kazachów. Przebywają tutaj w lecie, a na zimę zjeżdżają do mieszkań w Tałdy-Kurgan.

Zatrzymujemy się przy jednej z jurt, pytamy trochę o drogę i jak daleko do przełęczy Dżamankulsaj. Zapraszają nas do środka na herbatę, pytają jak tam teraz w Polsce? Dobrze, czy źle? Mówię, że może i dobrze, ale nie ze wszystkim. Jak wszędzie. Jurtą w środku całkiem ładna i wygodna. W domach w Tałdy-Kurgan jest wygodniej, bardziej komfortowo.. W górach życie nie jest lekkie, ale tutaj jest przestrzeń, przyroda, ludzie mają chyba więcej czasu dla siebie i innych. Życie jest bardziej prawdziwe, a nie sztuczne i zmyślane jak w reklamach telewizyjnych czy plotkarskich gazetach pochłanianych przez mieszkańców „bogaty” krajów. Bez pracoholizmu, obsesyjnego śledzenia kursu akcji na giełdzie, bez manii zakupów i gromadzenia towarów niekoniecznie potrzebnych. Oczywiście można żyć w mieście normalnie, bez popadania w te dewiacje. Poza tym mieszkanie w ogrzewanym budynku, z elektrycznością i bieżącą wodą na swoje zalety, zwłaszcza zimą. Koczownicy ze stepów Azji raczej niechętnie zimowali w jurtach, ale w lecie ma to swój urok. Zresztą zawsze można dojechać konno do Tałdy-Kurganu na kilka dni.

Idziemy dalej w górę doliny. Po drodze mijamy dalsze jurty. Dolina przy samych brzegach potoku dość stroma, niewiele polanek nadaje się do rozbicia

namiotu, żeby było w miarę równo i blisko wody. Jest przy tym dość długa, ok. 3 dni marszu. W górnej części, już niedaleko lodowca i przełęczy Dżamankulsaj znajdujemy idealne miejsce: polanka równa i blisko strumienia, jakby stworzona na biwak. Rozbijamy tu namioty.

Następnego dnia idziemy przez piarżyste moreny. Dochodzimy do niewielkiego lodowca, zakładamy raki. Przełęcz wydawała się niedaleka od obozu, ale jednak to kawałek drogi. Lodowiec po bokach jest ubity, bez większych szczelin. Idzie się wygodnie. Parę metrów pod przełęczą sypie się gruz, kamienie od małych po metrowe. Głupio byłoby zjechać z nimi spod samej przełęczy na dół lodowca.

Z ciężkim plecakiem, pomagając sobie czekaniem, wychodzę prawie na czworakach, kilka kamieni leci na lodowiec. Jesteśmy na przełęczy Dżamankulsaj, ok. 3400 m. Robimy sobie półgodzinny postój. Można się położyć, wypić, przegryźć coś. Naokoło skalisto-piarżyste góry dochodzące do 3800 m. Niedaleko ładny, zwieńczony lodowcem szczyt ok. 3700 m (na mapie nie wszystkie mają nazwy).

Schodzimy na północną stronę grzbietu do małej dolinki z kilkoma niezbyt ładnymi stawami, dalej powoli otwiera się przed nami dolina rzeki Kory płynącej na zachód do Tałdy-Kurgan, podobnie jak płynąca na

południe od Tekieli najdłuższą doliną rzeka Koksus. Dolina Kory nie jest tak długa jak Koksus, ale wystarczająca, żeby się nachodzić, jak się później okaże. Kora, Koksus, Aksus i inne rzeki płynące z zachodnich stoków Gór Dżungarskich kończą swój bieg w jeziorze Bałchasz. Już teraz widać, że dolina Kory jest znacznie ciekawsza i ładniejsza od poprzedniej. W małej Cize, poza egzotyką jurt, raczej niewiele było do zobaczenia. Tutaj strumień płynący z przełęczy w dolinę przed ujściem do Kory tworzy wspaniałą, urwistą wąwoz, niezbyt długi, ale woda wpada z hukiem w gardziel kanionu, tworząc tam zapewne wodospad. Z góry trudno to zobaczyć, obiecuję więc sobie podejść od dołu następnego dnia i zrobić zdjęcia (nic z tego, bo później rozpadało się). Na razie pstrykam zdjęcie wąwozu od góry, gdzie trawiasta polanka nagle się kończy, dalej przepaść. Boki wąwozu, po polankach schodzimy dalej w dół. W oddali widać świerkowy las, drzewa których raczej brakowało w poprzedniej dolinie i większości obszaru Kazachstanu.

Jesteśmy już w dolinie Kory. Rozbijamy namioty na małej polance, gdzie nasz potok toczy się już spokojnie. Okolice bardzo ładna, naokoło zielone świerki i krzaczki jałowca turkiestańskiego o miękkich igiełkach (podobne do żywotnika). Niedaleko, patrząc w dół doliny. Piękna skalista góra o rudoróżowych skałach. Mamy zamiar zostać tu na kilka dni, powędrować w górę doliny na lodowiec Tronowa i kilka innych lodowców o długości kilku kilometrów, dużo większych niż ten nad przełęczą. Przy okazji może wejdziemy na jakiś szczyt lub przełęcz.

Nic z tego. Przez dwa dni siąpi deszcz, góry zasnuwane mgłą, nic nie widać. Na chwilę odstaniają się i widzimy, że w górze porządnie posypało śniegiem. Na dużym lodowcu ze szczelinami nie jest to bezpieczne.

Siedzimy w namiotach. Czytam sobie rozmówki rosyjsko-kazachskie. Z rzadka wychodzimy na zewnątrz, czy przejaśniło się już, czy nie. Na trzeci

dzień to samo: widać wprawdzie pogodne niebo w dolnej partii doliny, ale tutaj, u góry, nic nie zapowiadało zmiany. Zasnęło się na dobre.

Kiedy deszcz przestaje na chwilę śpiąc zwijamy namioty, pakujemy plecaki, schodzimy w dół doliny Kory, na zachód, w kierunku Tekieli. Dolina okazuje się wprost bajkowa: rudoróżowe skałki przybierające formy małych zameczków, u dołu zielone kępki świerków i jałowców, rozległe polany z piękną, dziką trawą (dużo ładniejszą niż w Małej Cziże). Dolina jest polodowcowa, U-kształtna, wygodna do wędrówki i rozbicia obozu. Po obu stronach piękne grzbiety górskie, spływające po nich strumienie i wodospady – to raczej rzadkie w górach tego rejonu (Tien-Szan). Dolina Kory przypomina bardziej Tatry czy Kaukaz.

Oglądamy się czasem za siebie na wschód, w górę doliny. Kłębowisko chmur, z rzadka się przejaśnia. Tutaj, w środkowej części pogoda zmienia się co godzinę czy dwie: słońce i błękitne niebo, przelotne chmurki i deszczyk, piękna gra światłocieni na zboczach gór, do tego wspaniałe tęcze. Obok nas rzeka Kora, tutaj jeszcze dość spokojna, miejscami tworząca rozlewiska, później, w dole, huczająca, spieniona i potężna. Nad nami szybujące orły.

Rozbijamy bazę w małym lasku niedaleko rzeki. Noc spokojna, choć często koło namiotu coś kręci się, chrumka i chroboce. Nie jest to nic dużego, zapewne jakaś kuna, borsuk czy lisek szukają resztek pożywienia. W górach Dżungarii występują również niedźwiedzie, pantery śnieżne, koziorożce, te ostatnie przetrzebione trochę przez myśliwych. Co za tym idzie, zmniejszyła się też populacja panter, dla których koziorożce są głównym pożywieniem. Ostatnio polowania trochę ustały, myśliwi z zagranicy również nie przyjeżdżają (czyżby się wzięto za ochronę przyrody?), ale potrzeba czasu, by populacja większych zwierząt odrodziła się do dawnego stanu.

Dolina Kory jest dość długa, od naszej górnej bazy do Tekieli jest ok. 55

km. Najlepiej rozłożyć to na 3 – 4 dni marszu. My trochę przesadziliśmy, zeszliśmy w dwa dni. Po drodze zatrzymaliśmy się w jednej z miejscowych chat, posmakowaliśmy znowu trochę miodu.

W dolinę można było kiedyś podjechać samochodem terenowym. Widać czasem zarosłe już trawą ślady kół. Teraz droga jest miejscami podmyta przez rzekę, można przejechać, ale tylko motorem. W dolnym biegu rzeki lasy przechodzą w brzoźowe. Rzeka tutaj to grzmiący żywioł. Nie daj Boże wpaść do wody, poniesie każdego jak korek. Można by spróbować spływu pontonem, ale chyba nie na każdym odcinku rzeki. Niedaleko Tekieli Kora tworzy skalisty kanion. Wokół huczająca woda i wysokie skały. Miejsce niesamowite i groźne w swoim wyglądzie.

U wylotu kanionu wychodzimy znowu na suche, trawiaste wzgórza, żółtopomarańczowe w promieniach wieczornego słońca. Mija nas Kazach ze stadkiem koni, zjeżdżający być może z doliny Cziże. Schodzimy do Tekieli o zachodzie słońca. Jeszcze trochę i dochodzimy do „naszego” domku. O 9 wieczór jest już właściwie noc. Porządnie zmęczeni gotujemy herbatę, dobieramy się do śliwek w ogrodzie. Później głęboki sen do rana następnego dnia.

Znowu dwa dni odpoczynku: suszenie butów, opalanie się w ogrodku,

zbieranie śliwek, malin, pieczenie szaszłyków. W górach narobiliśmy trochę kilometrów, teraz miłe leniuchowanie. Rozmawiamy trochę o sytuacji w Tekieli i całym Kazachstanie. Tutaj, póki kopalnia jest czynna, jest praca. Ale jeśli kiedyś zostanie zamknięta? Nie wiadomo, może trzeba będzie stąd wyjechać, zostawić mieszkanie w bloku i domek z ogródkiem. Kto to przejmie? Co się z tym stanie? Czy ci, którzy tu pozostaną, przejmą to co porzucone, zadbają, czy wszystko zmarnieje? Jadąc później przez Tekieli widzimy dużo domów z napisem „do sprzedania”. Za ok. 800 dolarów można tu kupić domek z ogródkiem (mieszkanie w bloku w Karagandzie za 200), ale ci którzy tu zostaną, nie będą kupować, bo i po co? Poczekają na wyjazd właścicieli i wtedy może przejmą opuszczony domek, albo rozgrąbią co cenniejsze. Ci którzy wyjeżdżają, to zazwyczaj Rosjanie; ci którzy zostają – to Kazachowie.

Wyczuwa się czasami niechęć jednych do drugich. Wzajemnie obwiniają się o ciężką sytuację w kraju (to częste w wielonarodowych państwach, nie reguła na szczęście). Kazachowie mają pretensje do Rosjan, że dawniej obsadzali większość ważnych stanowisk i rządzą Azją Środkową na swoją modłę. Rosjanie twierdzą, że teraz Kazachowie postępują według tego samego klucza, albo jeszcze gorzej – praca i stanowiska dla swoich a nie dla





obcych, nie patrzy się na kwalifikacje. Skutki widać w gospodarce kraju. Siergiej ma skończone dwa kierunki studiów, jest prawnikiem i radiotechnikiem, ale trudno mu znaleźć pracę w Karagandzie. Pracuje dorywczo, jeździ do Niemiec gdzie ma znajomych, tam dorabia żeby jakoś przeżyć. Myśli o emigracji. Giena być może wyjedzie do Belgii.

Jednak na urodzinach Toli wszyscy, tak Rosjanie jak i Kazachowie pili razem, przyjaźni i weseli. Wszyscy byli mieszkańcami Tekieli, Dżungarii, Kazachstanu, WNP, bez żadnych podziałów na swoich i obcych.

Kazachowie, jak i reszta ludów koczowniczych Azji Środkowej, nigdy nie byli liczni. Stanowią ok. połowę ludności Kazachstanu, druga połowa to Rosjanie (jeszcze trochę Uzbeków, Kirgizów, Ujgurów, Ojratów, Koreańczyków, których wiatry historii rozwiały po Azji).

W czasie mojej podróży po Kazachstanie spotkałem się z gościnnością i życzliwością ze strony zarówno Rosjan jak i Kazachów. Życzę, by im się ułożyło jak najlepiej.

Oczywiście są w tym kraju również Polacy. Jak się tu znaleźli, wszyscy dobrze wiemy. Mieszkali na wschód od Bugu i zostali deportowani przez Stalina w latach 1939-1940. Siłą rzeczy wrosli w ten kraj, choć przecież nie zapomnieli skąd pochodzą. Wielu chciałoby wrócić do kraju przodków, ale – jak się okazuje – to wcale nie jest łatwe. Wygląda na to, że władzom w Polsce łatwiej o ciepłe słowa niż o czyny wobec rodaków. Niektórym udaje się powrócić do Polski, czasem jednak okazuje się, że tu, na miejscu, nie wszystkim wygląda tak dobrze, jak się mogli spodziewać.

Opuszczamy nasz miły domek w Tekieli, żegnamy się z Tolą i jego żoną Tatianą. Zawsze będziemy ich dobrze wspominać, może jeszcze ich odwiedzimy (albo wzajemnie). Powoli wracamy do Karagandy drogami wschodniej części kraju, które okrążają od północnego zachodu Góry Dżungarskie. Przejeżdżamy przez miasteczko

Sarkand. Tutaj trochę zakupów: melony, arbuzy, brzoskwinie. Z rejonu Sarkandu mamy jeszcze widok na główny grzbiet Dżungarskich Gór. Widać w oddali skalne szczyty i śniegi, okolice najwyższego w tych stronach wzniesienia o wys. 4442 m (nie ma nazwy na naszych mapach, może na bardziej szczegółowych). Jak na Azję Środkową, nie jest to oczywiście zbyt wysoko. Znowu mijamy kolejne opuszczone osiedle. Puste bloki bez mieszkańców. Przygnębiający obraz. Nie ma pracy, więc ludzie wyjechali, zostawiając swoje mieszkania. Ostatnio odkryto na zachodzie kraju, nad Morzem Kaspijskim, złoża ropy naftowej. W rozmowach mieszkańcy Kazachstanu mają nadzieję, że sytuacja chyba się poprawi i będzie lepiej. Wielu jednak odpowiada z drwiną, że chyba się poprawi, ale w kieszeni prezydenta Nazarbajewa i jego ekipy.

W czasie podróży po Kazachstanie można trafić na przydrożne barki i w miarę dobrze zjeść. Gorzej z noclegiem. Trudno trafić na mały hotelik, czy prywatne kwatery do wynajęcia. Miejscowi pewnie chętnie by prowadzili takie obiekty, ale podobno najpierw trzeba załatwić sto pozwoleń,

dać sto łapówek i każdemu się odechnie. Można oczywiście pukać do drzwi i pytać o możliwość przenocowania. Dobrze jednak mieć ze sobą namiot, choćby dlatego, że wieczór może nas zastać na drodze wśród pustego stepu, bez żadnego domu na horyzoncie. Można wprawdzie jechać w nocy, ale kiedyś trzeba się zatrzymać i wyspać. Oczywiście wygląda to inaczej jeśli jedziemy sypialnym pociągiem, a nie samochodem. W tym drugim przypadku warto mieć zapas paliwa, bo stacje benzynowe są rzadkie, a do tego wiele nieczynnych. Drogi są zazwyczaj fatalne, usłane dziurami. Tylko nieliczne odcinki są w dobrym stanie i można po nich normalnie jechać. Okazuje się, że są takie kraje, w których drogi są gorsze niż w Polsce... Wypadków jest jednak mniej niż u nas. To prawda, że jest tu małe zaludnienie, pustkowiec i mniej samochodów, ale chyba też kierowcy jeżdżą bardziej normalnie. Przydrożne tablice informacyjne są mało gdzie i zazwyczaj tak wyblakłe, że ledwie można coś odczytać. Dobrze więc mieć mapę, czasem spytać miejscowych o drogę, jeśli się tacy trafią na stepie lub pustyni.

*Dokończenie w następnym numerze*

## PTTK starsze

Nie mają racji ci, którzy twierdzą, że PTTK powstało dopiero w grudniu 1950 r. Miesięcznik PTTK „Na Szlaku“ z września 2001 r. zamieszcza reprodukcję legitymacji członkowskiej z 1937 r.



Znacie? To przeczytajcie

# Inkaski skarb nad Dunajcem?

Jacek Zaremba

Opowieść o Uminie - inkaskiej księżniczce mieszkającej w niedzickim zamku oraz indiańskim skarbie tutaj gdzieś ukrytym - należy do żelaznego repertuaru przewodników oprowadzających wycieczki. Opowiadają więc o Sebastianie Berzeviczym, którego awanturniczy charakter zaprowadził aż do Peru, o jego egzotycznym małżeństwie z inkaską księżniczką, udziale w antyhiszpańskim powstaniu, tragicznych losach jego rodziny. Przypomnijmy, że ponoć po klęsce kolejnego powstania, skarb Inków został podzielony na trzy części: jedną ukryto w jeziorze Titicaca, drugą w zatoce Vigo, a trzecią przywieziono do Niedzicy.

Wraz ze skarbem do zamku przyjechała córka Sebastiana Berzeviczego - także Umina wraz z małym synkiem Unkasem. Jednak mściwa ręka prześladowców (Hiszpanów? Inkwizycji?) dosięgnęła ją i tutaj. Według jednej wersji, pochowano ją w Niedzicy w srebrnej trumnie „pod basztą kapliczną”. Według innej - w Sromowcach. Młody Unkas został adoptowany przez Wacława Benesza Berzeviczy de Dondangen i ochrzczony imieniem Antoni.

Jego potomek, Andrzej Benesz, w 1946 r. wyszukał w krakowskim kościele św. Krzyża akt adopcji i w tym samym roku odnalazł w niedzickim zamku ołowianą rurę zawierającą quipu - pęk rzemieni stanowiący pismo węzełkowe. Benesz zmarł w wyniku wypadku samochodowego i dziś nikt już nie wie, co stało się z węzełkowym pismem Inków, wskazującym miejsce ukrycia skarbów.

Tyle, że większość historyków“ ludzi zazwyczaj trzeźwo, a nawet podejrzliwie patrzących na tego rodzaju opowieści, niedzicką legendę włożyła między bajki. Niektórzy nawet wysnuli teorię, że posłużyła ona rodzinie Beneszów do dorobienia „przywoitego“ pochodzenia dziecku urodzonemu niekoniecznie legalnie. Historycy znają wiele podob-

nych przypadków, także w naszym kraju.

Przed kilku laty jednak okazało się, że - jak w każdej legendzie - tak i w tej może kryć się ziarno prawdy. Tyle, że chyba raczej nie należy jej szukać w Niedzicy. Zamek - przy okazji generalnego i wszechstronnego remontu - został gruntownie zbadany. Nie znaleziono tam grobu Uminy, nie znaleziono tam skarbów. Bo też są one ukryte zupełnie, ale to zupełnie gdzie indziej. O wiele bliżej Nowego Sącza. W podziemiach zamku Tropsztyn w niewielkiej miejscowości Wytrzyszczka. Tak przynajmniej twierdzi ks. Stanisław Pietrzak, proboszcz parafii w Tropiu, gdzie przed dziesięcioma wiekami opowiadał nową wiarę św. Świerad. W najstarszej księdze metrykalnej, zapisanej w latach 1616-1668, odnalazł zapis pochodzący z r. 1622:

*„Został ochrzczony chłopiec imieniem Ferdynand. Ojcem jego - wielmożny Mikołaj z Berzevice, baron. Matką - szlachetnie urodzona Jadwiga z domu Stadnicka. Matżonkowie prawni. Chrzestnymi byli szlachcice: Adam Tworkowski z Zawady i Anna Wiernek”.*

Wiadomo, że Andrzej Benesz, potomek Berzeviczych, w swoim czasie usilnie zabiegał o kupno ruin Tropsztyna, który wówczas był kupą gruzów. Sam - jako wicemarszałek Sejmu i przewodniczący Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego - nie bardzo mógł angażować się w poszukiwania. A później umarł i zabrał swoją wiedzę do grobu.

Obecnie właścicielem zamku Tropsztyn jest krakowsko-nowosądecki przedsiębiorca Andrzej Witkowicz. To on sfinansował odbudowę, a raczej budowę od nowa zamku, który gościł przed wiekami potomków Synów Słońca i którzy właśnie tu, a nie w Niedzicy złożyli swój skarb. Poświadczają to ekspertyzy trzech dyplomowanych radiestetów (w tym jednego Holendra), którzy niezależnie od siebie zlokalizowali „znaczne skupisko metali i

kamieni szlachetnych”, dokładnie wskazując to miejsce.

A więc - czy wydobycie skarbu Inków z podziemi tropsztyńskiego zamku jest tylko kwestią czasu?

- Nie - odpowiada obecny właściciel. - Nie szukałem tutaj skarbów i nie będę ich szukał. Niech to, co było zamku historią, pozostanie jego legendą.

Zresztą nie jest to już możliwe. Wejście do podziemi zostało zalane trzystoma tonami betonu. Nikt już nie wydobędzie złota i drogich kamieni przywiezionych z dalekiego kraju, którego kulturę zamordowali biali ludzie. Jeśli tu jest, pozostanie tutaj na zawsze. Tak, jak legenda którą opowiadają przewodnicy wycieczkom zwiedzającym niedzicki zamek, a która przeniosła się także i do Tropsztyna.

Oczywiście, niejedyn sceptyk wzruszy ramionami, uznając to wszystko za wymysły i „przesądu światło ćmiące”. Ale tego typu opowieści, nawet zmyślone, mają twardy żywot. Nikt nie wierzy w wawelskiego smoka, złotą kaczkę na Tamce, bazyliżka, kwiat świętojański i inne niezwykłości, które poznajemy jeszcze jako dzieci. Ale o ileż uboższe bez nich byłoby nasze dzieciństwo? Dlatego dopóki będzie stał niedzicki zamek, będzie w nim mieszkała Umina i jej mały synek, strzegący tajemnicy inkaskiego skarbu, spoczywającego na wieki w odbudowanym Tropsztynie.

Przed wojną Wytrzyszczkę i Tropie rozdzielał tylko Dunajec. Dziś rozpościera się tu jezioro, w którego wodach jednak odbijają się sylwetki zamku Tropsztyn i kościoła w Tropiu. Może ksiądz proboszcz Stanisław Pietrzak, żywo interesujący się swoim świeckim sąsiadem, widział kiedyś zjawy błędzące po zamkowych komnatach, pilnujące zakopanych skarbów? Jeśli ktoś będzie w Tropiu, niech zapyta...

Zainteresowanych powyższą zagadką odsyłamy do książki Aleksandra Rowińskiego pt. „Pod kłątą kapłanów”

# STO LAT ORLEJ PERCI

Orla Perć to szlak turystyczny wiodący długim grzbietem szczytów i turni od Zawratu przez Kozie Wierchy, Granaty, Buczynowe Turnie i Wołoszyn aż do Polany pod Wołoszynem. Od Zawratu szlak jest znakowany, a w trudniejszych miejscach ułatwiony klamrami, łańcuchami, żelaznymi drabinkami. Nie wiecie cały czas granią,

lecz miejscami obchodzi znaczne jej fragmenty, a nawet całe turnie. Odcinek prowadzący przez Wołoszyn, który stanowi ścisły rezerwat Tatrzańskiego Parku Narodowego, nie jest znakowany. Dobry turysta może przejść całą Orlą Perć w jednym dniu.

Myśl zbudowania Orlej Perci wysunął w 1901 roku poeta Franciszek

Orla perć w Tatrach, której projekt podany niedawno przez p. Fr. Nowickiego, wywołał tak żywe zainteresowanie w prasie i w szerokich kręgach miłośników Tatr, była przedmiotem szczegółowego studium ze strony zarządu Towarzystwa Tatrzańskiego, które uznało, że wykonanie pewnych części tej drogi nastęrcza niepokonane trudności. Obecnie, jak donosi *Przegląd Zakopiański*, sprawa urzeczywistnienia projektu postąpiła znacznie naprzód, wskutek badań, podjętych przez samego inicjatora drogi, prof. Nowickiego. Wykazał on, że uważany pierwotnie za niemożliwy do wykonania projekt przeprowadzenia ścieżki graniami Tatr polskich od Roztoki do Kościelisk przez Wołoszyn, Krzyżne, Buczynową, Kozie Wierch, Zawrat, Swannicę i Czerwone Wierchy, okazuje się zupełnie możliwy. Badając tego lata najkrytyczniejszą część Koziego Wierchu, t. z. „Pościel Jasińskiego,” znalazł p. Nowicki drogę, którą obejść można tę niedostępną przełęcz. Najniższy punkt tego obejścia leży wyżej 2.000 metrów, stąd „Orla perć” pomimo chwilowego spuszczenia grani, nie straciłaby swego piękna podobłocznej drogi. Kozica, spłoszona nad Pustą Doliną, uciekająca

upłazami i „zachodami” w grani ku zmarzłym tniom, pomogła do znalezienia części drogi, którą obejść można „Pościel Jasińskiego,” nie schodząc, jak dotychczas mniemano, ani do Pięciu stawów, ani do Zmarzłego stawu. W drugim krytycznym miejscu projektowanej perci, w Buczynowych Turniach, wypatrzył ks. Gadowski z Tarnowa przejście z Krzyżnego ku Granatowi i Kozim Wierchom. Przejście to polega na obejściu części grani nadzwyczaj poszarpanej i niedostępnej; okolice granatów, bez potrzeby schodzenia na dolinę, jak dotychczas sądzono. Wobec tego należy się spodziewać, że Towarzystwo Tatrzańskie podejmie piękny projekt prof. Nowickiego i zajmie się wytrasowaniem tego wspaniałego szlaku, który byłby prawdziwą ozdobą Tatr polskich. Znaczne koszty tej nowej drogi musiałyby być rozłożone na szerę lat. p

Fenomen atmosferyczny obserwowano w dniu 15 z. m. w Tatrach, na szczycie Koziego Wierchu. Była to t. zw. „glorya tęczowa,” wspaniałe i rzadkie zjawisko, dające się zauważyć tylko w pewnych okolicach wysokich łańcuchów gór. Zjawisko ukazało się w postaci wielkiego koła o szerokich pierścieniach współśrodkowych, z których każdy miał jedną z barw tęczy. Rzucone na tło zbitej szarej mgły, czarujący przedstawiało widok. Po dziesięciu minutach rozwiła się przepyszne widziadło, a pod nim ukazały się z mgły wilgotne, białe kzesawice. Po chwili zjawilo się drugi raz, ale na czas krótszy; barwy miało już blade, obszar kołiska natomiast był bez porównania większy. Turyści, idący równocześnie dołem nad Zmarzłym stawem, wcale go nie zauważyli. p

H. Nowicki, a budowy szlaku dokonano w latach 1903-1906 pod kierunkiem jej wielkiego propagatora ks. Walentego Gadowskiego, który wspólnie z Towarzystwem Tatrzańskim pokrył koszty.

W tym roku mija sto lat od czasu, gdy Franciszek H. Nowicki (1864-1935), jeden z najbardziej znanych piewców Tatr, a z zawodu nauczyciel, podał myśl zbudowania Orlej Perci. Na jego cześć jedna z przełęcz w Buczynowych Turniach otrzymała jego imię. Był członkiem i działaczem TT, a także znanym taternikiem.

Poniżej zamieszczamy reprodukcje artykułów które ukazały się w „Tygodniku Ilustrowanym” nr 39 z 15 września 1901 roku: „Orla Perć w Tatrach” oraz „Fenomen atmosferyczny”, mówiących o wydarzeniach sprzed stu lat. Ich autorem, podpisanym tylko litera „p” może być Jan Gwalbert Pawlikowski.

*Wiesław Wcześny*

*Oprac. na podstawie "Encyklopedii Tatrzańskiej" Zofii i Witolda Paryskich*

## WYPRAWY 2002

Podajemy wstępne terminy i trasy naszych przyszłorocznych wypraw.

### 26.04-5.05 - HUCULSZCZYŻNA

Góry Pokuckie, Góry Hryniawskie, Łosiowy.

### 11-28.07 - KRYM

Stepy Akermanu, Odessa, Kijów, Czernichów

### 1-16.09 - RUMUŃSKIE KARPATY POŁUDNIOWE

Paring, Kapacyny, Lotru, Kozia.

\*\*\*\*\*

Ponadto w sierpniu zaplanowana jest wyprawa w Alpy włoskie i francuskie, łącznie z Mont Blanc.

Natomiast Koło w Tarnobrzegu zaprasza na wyprawę w Gorgany w Karpatach Wschodnich w przybliżonym terminie 29.05-2.06.

Szczegółowe informacje wraz z cenami opublikujemy w następnym numerze „Beskidu”.

28 (15) września 1901

Ogólnego zbioru Nr. 2.188

Nr 39

# TYGODNIK ILLUSTROWANY

# PISALI O NAS...

**18.07.2001** Super Nowości  
*Tarnobrzescy tatarnicy wrócili ze słowackich Tatr. Byli w raj*

**19.07.2001** Gazeta Krakowska  
*Wędrowki po górach*

**01.08.2001** Super Nowości  
*Mieszczuchy lubią chodzić po górach. Długi sezon*

**02.08.2001** Echo Dnia  
*Wędrowali po Beskidzie. Sezon potrwa do końca listopada*

**03.08.2001** Dziennik Polski  
*Na szlaku*

**04.08.2001** Dziennik Polski  
*Na szlaku*

**04.08.2001** Dziennik Polski  
*Propozycje PTT. W Tatry polskie i zagraniczne*

**22.08.2001** Gazeta Wyborcza  
*Pożegnania. Feliks Rapf. Wspomnienie w 110 rocznicę urodzin.*

**29.08.2001** Echo Dnia  
*Na szczycie Europy*

**06.09.2001** Dziennik Polski  
*Turystyczny kurs*

**08.09.2001** Dziennik Polski  
*Książka o dawnym PTT*

**17.09.2001** Gazeta Krakowska  
*Historia ze strzępów dokumentów*

**20.09.2001** Echo Dnia  
*Jesień w górach*

**20.09.2001** Super Nowości  
*W tarnobrzescim Kole PTT znalazł się nawet jeden obywatel Ukrainy. Zamienili hale na salę*

**22.09.2001** Dziennik Polski  
*Dziś wybór nowych władz PTT „Beskid”. Podsumowanie kadencji*

**22.09.2001** Gazeta Krakowska  
*Walne zgromadzenie członków PTT „Beskid”. Wybiorą nowe władze*

## WITAMY W NASZYM GRONIE

617. Andrzej Załęski	Gorlice
618. Danuta Kucharska	Radom
619. Katarzyna Kosowska	Radom
620. Bożena Porada	Radom
621. Elżbieta Nowak	Radom
622. Igor Olejnik	Nowa Dęba
623. Jerzy Grabiec	Stary Sącz
624. Waldemar Psujek	Sanok
625. Elżbieta Kopeć	Szczecin
626. Dariusz Orczykowski	Radom
627. Mariusz Górka	Rożnów
628. Adam Mazur	Muszyna
629. Przemysław Maślana	Tarnobrzeg
630. Agnieszka Huńka	Tarnobrzeg
631. Katarzyna Kieł-Bień	Tarnobrzeg
632. Grzegorz Bień	Tarnobrzeg
633. Katarzyna Niezabitowska	Warszawa
634. Zofia Kruk	Bojanów
635. Serhiy Pidmohylnyj	Tarnopol

## NOWOŚCI WYDAWNICZE

Bronisz S., Pucek K., Stróżecki A.	<i>Wyżyna Krakowsko-Częstochowska</i>
Civitas Christiana Nowy Sącz	<i>Almanach Sądecki nr 2(35)</i>
Darmochwał T.	<i>Beskid Sądecki. Lubovnianska Vrchovina</i>
Figiel S.	<i>Gorce</i>
Gmina Uzdrowska Krynica	<i>Krynica</i>
Kovac B.	<i>Tatry Zachodnie</i>
Kozak A.	<i>Zagroda Korkoszków w Czarnej Górze</i>
Kozak A.	<i>Zagroda Sołtysów w Jurgowie</i>
Lacika J.	<i>Niżne Tatry</i>
Matuszczyk A.	<i>Beskid Wyspowy</i>
Nadolski W.	<i>Towarzystwo Turystyczne „Beskid”. Oddział Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Nowym Sączu w latach 1906-1950</i>
Michałowicz-Kubal M., Kubal G.	<i>Spyw Popradem. Piwniczna Rytro</i>
Michałowicz-Kubal M., Kubal G.	<i>Wokół Jeziora Czorszyńskiego</i>
Mucha V.	<i>Słowacki Raj</i>
Pascal	<i>Góry Świętokrzyskie oraz Sandomierz</i>
Pogranicze	<i>Spisz</i>
PTT ZG	<i>Pamiętnik PTT tom 9</i>
Towarzystwo Karpackie	<i>Plaj 21</i>
ZM i PTH Nowy Sącz	<i>Rocznik Sądecki tom XXIX</i>



## HISTORIA FILOZOFII PO GÓRALSKU (X)

Stasek pedziol: „śmierć się nicym nie różni od zycio”. Ftosi mu dogodoł: „No to cymus nie umieros?”. On na to: „No tymu. Kieby się różniło, to może byk i umar, a tak to co bedym umierol”.

# INFORMACJE, AKTUALNOŚCI

\* PTT.ORG.PL to system internetowy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Zostały wykupione domena i serwer na stałym łączu. Całość sponsorowana jest przez Liceum Ogólnokształcące w Myślenicach, a pieczę nad tym sprawuje Michał Myśliwiec.

\* Komisja Wypraw PTT pod kierownictwem Czesława Klimczyka z Oświęcimia zorganizowała na przełomie czerwca i lipca wyprawę w Dolomity. Uczestniczyło w niej 14 osób.

\* Jedno ze szkoleń nasze Koło Przewodników przeprowadziło w kościele p.w. św. Rocha w Dąbrowce. Nie wszyscy wiedzą, że w tej modrzewiowej świątyni, należącej do najcenniejszych sądeckich zabytków fundowanej przez Władysława Jagiełłę, w 1901 roku brali ślub Gabriela Zapolska i ostatnia miłość jej życia – malarz Stanisław Janowski, jeden z twórców „Panoramy Tatr”.

\* Oddział PTT w Jarosławiu olbrzymim nakładem pracy zorganizował „Dni Gór 2001”, które odbyły się w Jarosławiu i Heluszu w dniach 13-16 września.

\* Oddział im. dr. Tytusa Chałubińskiego z Radomia zorganizował VII etap Rajdu „Sięganie po Koronę Gór Polskich”, który odbył się w dniach 26-30 września w Górach Stołowych, Orlickich i Bardzkich.

\* Według powszechnej opinii, schronisko na Łabowskiej Hali uchodziło za najlepsze w Karpatach. Jego atutami była uderzająca czystość, niepowtarzalna atmosfera stwarzana przez personel oraz niespotykany w innych schroniskach jaskółczy. Piszemy o tym w czasie przeszłym, gdyż – jak niesie wieść – dzierżawcy zrezygnowali z prowadzenia tego obiektu z uwagi na konieczność płacenia olbrzymiego miesięcznego czynszu, który pochłaniał osiągnięte dochody. Miejmy jednak nadzieję, że nowi ajenci, którzy obejmą schronisko w listopadzie, godnie zastąpią poprzedników.

\* W okresie wakacji w nowosądeckim skansenie odbywały się pokazy dawnego rzemiosła ludowego. Można było oglądać koszykarstwo, kołodziejstwo, olejarstwo, bednarstwo czy piekarstwo.

\* 19 sierpnia minęło dokładnie 100 lat od poświęcenia krzyża na Giewoncie. Wczesnym rankiem ks. Szczepan Gacek – proboszcz z Gliczarowa Górnego, kapelan przewodników tatrzańskich, a jednocześnie członek Oddziału PTT w Krakowie, odprawił na Giewoncie mszę św. Powiedział m.in.: „Przez sto lat z tej wysokiej ambony krzyż przemawiał do serc, dziękując Bogu i wielu ludziom. Wyrażam nadzieję, że dzieło jakim jest nauka płynąca z krzyża, będzie trwało przez następne stulecia”. O godz. 8 pierwsza część uroczystości została zakończona. Msze św. sprawowano w tym czasie w kościołach w Zakopanem, na Krzeptówkach i w Kościelisku. Później trzema trasami: przez Dolinę Strążyską, Małej Łąki i Kondratową wyruszyło trzy tysiące pielgrzymów. Pod Giewontem czekało na nich kilkudziesięciu muzykantów z różnych stron Podhala. Niestety na Przełęczu Herbacianej nie odbyła się planowana liturgia słowa, którą uniemożliwiła

potężna nawałnica z gradobiciem i piorunami. W tym numerze „Beskidu” zamieszczamy artykuł Antoniego Leona Dawidowicza związany z rocznicą ustawienia krzyża na Giewoncie.

\* W Zakopanem odbyła się dwudniowa sesja naukowa poświęcona najslawniejszemu krzyżowi w Polsce. Wygłoszono osiem wykładów. Wśród prelegentów był Grzegorz Niewiadomy, prezes Oddziału PTT w Gdańsku, który w wystąpieniu zatytułowanym „Olbrzym w poszczerbionej zbroi” mówił o Giewoncie w malarstwie i plastyce. Wszystkie wystąpienia wydane zostaną w specjalnej publikacji.

\* Rocznicę uczciła też Poczta Polska, która wydała okolicznościowy znaczek i kartę pocztową. Również w sierpniu wydany został znaczek z serii „Sanktuaria polskie” przedstawiający Matkę Boską Ludźmierską, Królową Podhala.

\* W poprzednim numerze „Beskidu” informowaliśmy, że dyrektor TPN Wojciech Gąsienica-Byrcyn otrzymał tytuł Człowieka Roku Polskiej Ekologii. Kolejną nagrodę przyznano mu na Słowacji. Ekologiczna Fundacja Zielona Nadzieja uhonorowała go za „działania ochronne na rzecz lasów bioregionu słowacko-polsko-czeskiego”.

\* A w tym czasie mamy kabaretowy serial ministerialno-dyrektorski:

- począwszy od stycznia minister środowiska Antoni Tokarczuk kilkakrotnie zapowiadał odwołanie Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna ze stanowiska dyrektora TPN;

- w międzyczasie minister przyznał dyrektorowi nagrodę i dyplom z życzeniami „dalszych sukcesów w pracy” z okazji 30-lecia pracy zawodowej;

- 23 sierpnia, a więc na miesiąc przed wyborami parlamentarnymi i dymisją rządu, minister złożył do Państwowej Rady Ochrony Przyrody informację o zamiarze odwołania dyrektora Byrcyna;

- ruszyła lawina protestów przeciwko decyzji ministra. Swoje oburzenie wyraziła m.in. Rada Naukowa TPN, Komitet Ochrony Przyrody PAN, sejmowa komisja ochrony środowiska, intelektualiści, ponad 40 organizacji ekologicznych. Nie zabrakło oczywiście i naszego Towarzystwa;

- Państwowa Rada Ochrony Przyrody przekazuje ministrowi swoją negatywną opinię dotyczącą odwołania dyrektora Byrcyna. Mimo tego minister odwołuje dyrektora, którego przedstawiciele ministerstwa wręczają pismo składające się z jednego zdania: „Z dniem 10 września 2001 r. odwołuję Pana ze stanowiska Dyrektora Tatrzańskiego Parku Narodowego. Antoni Tokarczuk”;

- kilka godzin później minister oznajmia, że głównym przewinieniem Byrcyna było to, że nie zrealizował porozumienia z samorządami Podhala podpisanego 31 marca. Minister kłamał, gdyż na ujawnionym przez prasę tekście porozumienia brak jest podpisu dyrektora. Ponadto według prawników, porozumienie to nie ma żadnej podstawy i mocy

prawnej;

- trzy dni później minister powierzył Pawłowi Skawińskiemu funkcję pełniącego obowiązki dyrektora TPN i wystąpił o opinię w tej sprawie do Państwowej Rady Ochrony Przyrody;

- typowany przez SLD na przyszłego ministra Krzysztof Szamałek oświadcza, że jego pierwszą decyzją będzie przywrócenie Byrcyna na stanowisko dyrektora. Również wiceprzewodniczący sejmowej komisji ochrony środowiska Stanisław Żelichowski z PSL zapowiedział, że jeśli to będzie od niego zależało, to Byrcyn znowu zostanie dyrektorem TPN;

- 17 września w Ministerstwie Środowiska miała się odbyć konferencja prasowa. Zamiast niej można było obejrzyć wiec uwielbienia dla ministra. Wszedł on na salę przy muzyce kapeli góralskiej, a ponad stu przedstawiciele samorządów tatrzańskich urządziło mu owację, po czym wręczyło różnego rodzaju atrybuty góralskie – m.in. ciupagę, parzenicę i góralski pas, zaznaczając, że są to prezenty za odwołanie Byrcyna. Dziennikarze nie mieli możliwości zadania ministrowi niewygodnych pytań, ponieważ górale wyklaskiwali ich lub zagłuszali wrogimi okrzykami. Ten chamski sposób prowadzenia konferencji bardzo odpowiadał ministrowi. Gdy górale się uspokoili, rzecznik ministerstwa zakończył konferencję oświadczając, że delegacja z Podhala musi już wyjść;

- Państwowa Rada Ochrony Przyrody przedstawia negatywną opinię dotyczącą powołania Pawła Skawińskiego na stanowisko dyrektora TPN, ponieważ kandydat nie posiada wymaganych prawem kwalifikacji, tzn. nie przepracował 5 lat na kierowniczym stanowisku. Skawiński zapowiada, że jeżeli nie uzyska pozytywnej opinii Rady, to wycofa swoją kandydaturę;

- minister Tokarczuk podpisuje nominację dla Pawła Skawińskiego, a ten ją przyjmuje.

Dalszy ciąg tego zdumiewającego serialu w następnym numerze „Beskidu”.

\* Sprawa Wojciecha Gąsienicy-Byrcyna przyćmiła drugie dokonanie ministra Tokarczuka. Otóż również wbrew opinii Państwowej Rady Ochrony Przyrody odwołał dyrektora Gorceńskiego Parku Narodowego Andrzeja Gruszczyka. W przeciwieństwie do tatrzańskich, gorcezańskie samorządy popierały dotychczasowego dyrektora.

\* W końcu lata rozpoczął się trzymiesięczny remont kolejki na Gubałówkę. Wymienione zostanie torowisko i pojawią się nowe, sprowadzone ze Szwajcarii wagony. Będą miały przeszklone dachy, a jazda będzie bardziej komfortowa – bez kołysania i hałasu. Kolejka ma się poruszać z prędkością 10 m/sek i przewiezie dwa tysiące osób na godzinę.

\* Również latem rozpoczęto po raz pierwszy od 50 lat remont Starego Kościółka na Pęksowym Brzyzku w Zakopanem. Wymieniane są gonty na całym dachu i szalunek oraz część podłogi, ściany zostaną ocieplone wełną mineralną, odnowiona zostanie zakrystia i kaplica. Koszt remontu wyniesie 200 tys. zł.

\* W Zakopanem trwają prace nad uruchomieniem sieci

ciepłowniczej, dzięki której miasto będzie ogrzewane energią geotermalną. Gorącą wodę podłączono już do „Domu Turysty”. W następnej kolejności korzystać z niej będą mieszkańcy ulic Jagiellońskiej, Zamoyskiego, Piłsudskiego i Grunwaldzkiej. Szacuje się, że gorąca woda w 2005 r. będzie docierała do 60% mieszkańców Podhala.

\* Tegoroczne obfite opady spowodowały znaczne straty na tatrzańskich szlakach. Między innymi powstało kilkusetmetrowe osuwisko pod Świstową Czubą nad Doliną Pięciu Stawów Polskich. Uszkodzone zostały też szlaki w Dolinie Małej Łąki i Olczyńskiej oraz na Nosalu.

\* Turyści alarmują, że na najtrudniejszym szlaku tatrzańskim – Orlej Perci – pękają łańcuchy. Na obojściu Buczynowych Turni od strony Pięciu Stawów naliczono pięć uszkodzeń. Swoją drogą, kiedy wreszcie TPN zdecyduje się na zlikwidowanie łańcuchów i zamontowanie stalowych lin, sposobu sprawdzonego i stosowanego np. w Alpach?

\* „Uniwersjada jest skazana na sukces” – te słowa burmistrza Adama Bachledy-Curusia okazały się prorocze, przynajmniej w odniesieniu do słowa „skazane”. Oświęcimskie Centrum Kultury, które zorganizowało ceremonię otwarcia i zamknięcia imprezy, pozwało do sądu organizatora XX Zimowej Uniwersjady na kwotę 26 tys. zł.

\* Na Siwej Polanie u wylotu Doliny Chochołowskiej zorganizowano imprezę „Euroregion bez granic”. Odbyły się występy zespołów regionalnych, kiermasz twórczości ludowej oraz konkurs pilyrzy.

\* W sierpniu odbył się w Zakopanem XXXIII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich. Wystąpiły cztery zespoły polskie i 12 zagranicznych. Mimo wysokiego poziomu, tegoroczny festiwal cieszył się miernym zainteresowaniem publiczności, władz i mediów. Brązową Ciupagę w kategorii zespołów prezentujących folklor w formie artystycznej opracowanej zdobyła „Dolina Dunajca” z Nowego Sącza.

\* We wrześniu po raz trzeci zorganizowano w Zakopanem Święto Ulicy Kościeliskiej. Towarzyszył mu jak zwykle szereg ciekawych imprez.

\* Adam Bachleda-Curuś zrezygnował z funkcji burmistrza Zakopanego. Pretekstem było przegranie wyborów parlamentarnych przez AWS (co ma parlament do samorządu miejskiego?). Nowym burmistrzem został Piotr Bąk, dotychczasowy zastępca Bachledy.

\* Władze Starostwa Tatrzańskiego są zaniepokojone doniesieniami z Brukseli, według których Unia Europejska może przyznać prawo produkcji oscypka Słowacji, a nie Polsce. Po prostu Słowacy udowodnili, że te owcze wędzone sery są u nich wytwarzane od XVII wieku. Wprawdzie starosta Makowski twierdzi, że w Polsce robi się to już od sześciuset lat, ale z naszego kraju taki wniosek do Unii nie wpłynął. Starosta wprawdzie odgraża się, że jeśli będzie trzeba, to pojedzie do Brukseli z ciupagą, ale na warszawskim spotkaniu poświęconym tej sprawie w ogóle się nie pojawił. No cóż, wyjazd do Brukseli jest przecież znacznie atrakcyjniejszy niż podróż do stolicy naszego kraju.

\* Zakopiańska willa „Witkiewiczówka” uznana została przez głównego konserwatora zabytków za najlepiej odrestaurowany obiekt w Polsce. Wybudowano ją na Antałówce w latach 1903-1904 w stylu zakopiańskim. Zaprojektował ją Jan Koszyca-Witkiewicz, a nie – jak się często mylnie podaje – jego stryj Stanisław. W latach 30. tu właśnie mieszkał i miał swoją pracownię Stanisław Ignacy Witkiewicz.

\* Od tego roku nie jest tak łatwo wyjechać na szczyt Łomnicy. Słowacy wprowadzili zasadę, że miejscówki można wykupić dopiero na pośredniej stacji kolejki przy Łomnickim Stawie. Po dostaniu się tam może się więc okazać, że miejscówek już nie ma. Gdy się jednak uda ją kupić, cała ta przyjemność kosztuje łącznie 700 koron.

\* Uroczyste otwarcie „Zbójnickiej Chaty” po ostatecznym zakończeniu rekonstrukcji zaplanowano na 20 października.

\* We wrześniu otwarto ścieżkę dydaktyczną ze Szczyrbskiego Jeziora do Popradzkiego Stawu. Wzdłuż szlaku ustawiono tablice informacyjne, prezentujące las jako ekosystem.

\* Jak było do przewidzenia, po raz drugi nie doszło do skutku szeroko zapowiadane przez Słowaków wrześniowe wejście prezydentów Europy Środkowej na Gierlach. Większość wycofała się z powodu „złego stanu zdrowia”, inni – jak Aleksander Kwaśniewski – w ogóle nie potwierdzili swojego udziału. A nam się wydawało, że do wyjścia na ten najwyższy szczyt w Tatrach wystarczy mniej niż średnia sprawność fizyczna. Według organizatorów, przedsięwzięcie nie udało się z winy dziennikarzy, którzy je ośmieszyli (a gdzie masoni, Żydzi i kolarze?). Według nas nie każdy prezydent koniecznie musi być łamagą. Pamiętamy kolejnych wyportowanych prezydentów USA, którzy nawet podczas podróży zagranicznych (w tym też w Warszawie) codziennie uprawiali jogging. Na Gierlachu nie miałby też zapewne problemu Putin, a nawet jego poprzednik Jelcyn (oczywiście o ile byłby trzeźwy). Europo Środkowa – popraw się!

\* W lipcu odbyła się w Tatrach akcja liczenia kozic, prowadzona jednocześnie po polskiej i słowackiej stronie. Stwierdzono obecność 286 sztuk tych zwierząt, z tego tylko 81 „naszych”.

\* Między Starą Leśną o Wielką Łomnicą rozpoczęto budowę termalnego kąpieliska. Okrągły basen o średnicy 28 metrów ma być gotowy przed przyszłorocznym sezonem letnim. Docelowo ma powstać siedem basenów.

\* Już po raz dwudziesty w kaplicy papieskiej pod Turbaczem odbyła się msza święta organizowana przez Związek Podhalań. Miejsce to wybrał ks. prof. Józef Tischner i właśnie z jego inicjatywy zaczęli się tu spotykać górale w każdą drugą niedzielę sierpnia.

\* W 1909 roku hrabia Adam Stadnicki z podsądeckiej Nawojowej odkupił Szczawnicę od krakowskiej Akademii Umiejętności, a następnie doprowadził do rozwoju uzdrowiska. W 1948 r. władze komunistyczne zagarnęły 181 nieruchomości oraz okoliczne tereny. 8 lat temu 19 spadkobierców, potomków Adama Stadnickiego, wystąpiło o zwrot

majątku. I wygląda na to, że Szczawnica będzie pierwszą prawie w całości prywatną miejscowością w III Rzeczypospolitej, gdyż taką decyzję podjął w końcu sierpnia minister zdrowia, anulując akt nacjonalizacji uzdrowiska z 1948 r.

\* Minęło 10 lat od uruchomienia w Szczawnicy bardzo popularnej kolejki krzeselkowej na Palenicę. Od trzech lat natomiast działka oblegana przez dzieci rywna grawitacyjna.

\* Od lipca na górze Wędzar nad Zalewem Czorszyńskim działa kolejka górską. Za 4 zł można z szybkością 40 km/godz zjechać wagonikiem po rynnie o długości 1 km. Obiekt ma być czynny również w zimie.

\* W październiku rozpoczną się prace remontowe na Trzech Koronach. Kosztem 95 tys. zł powstanie dodatkowe wejście, prowadzące po 86 metalowych schodkach na platformę widokową. Pozwoli to na jednoczesne wchodzenie i schodzenie z góry. Istniejące do tej pory tylko jedno wejście powodowało, że w sezonie letnim turyści oczekiwali nawet po kilka godzin na możliwość „zdobycia” tego najpopularniejszego szczytu Pienin.

\* W Bukowinie Tatrzańskiej odbyły się w sierpniu jubileuszowe XXXV Sabałowe Bajania. Wśród wykonawców znalazły się też zespoły ze Słowacji i Bukowiny. Tradycyjnie największym powodzeniem wśród publiczności cieszyła się „Sabałowa Noc” w Niebieskiej Dolinie.

\* Pisaliśmy już w „Beskidzie” o rewelacyjnym znalezisku najstarszego bumerangu na świecie, którego dokonano w Jaskini Obłazowej nad przełomem Białki na Podhalu. Wykonany z ciosu mamuta liczy sobie aż 30 tys. lat, podczas gdy najstarsze bumerangi australijskie pochodzą sprzed 9 tys. lat. Odkryto tam też najstarsze narzędzia górnicze na świecie i najstarszą w Polsce kość ludzką. Według dr. Valde-Nowaka, jaskinia była sanktuarium również najstarszym odkrytym na świecie służącym ludziom grupy kultury pawłowskiej, żyjącej w górnym paleolicie i wywodzącej się z Moraw.

\* Po latach goprowcy wrócili do orawskiego skansenu w Zubrzyca Górnej. Na urządzenie swojej bazy otrzymali stuletnią chałupę Misieńców. Tę samą, w której przed wojną kwaterował pewien junak z brygady budującej drogę na przełęcz Krowiarki. Nazywał się Karol Wojtyła.

\* Na początku lipca w Lipnicy Wielkiej odbyło się XXVII Święto Pasterskie „Orawa 2001”. Towarzyszyły mu występy śpiewaków i kapel, wystawa sztuki ludowej i degustacja potraw regionalnych.

\* W końcu września odbyła się w Zawoi „Babiogórska Jesień”. Tej organizowanej od 18 lat imprezie towarzyszył jesienny redyk, występy zespołów i kiermasz sztuki ludowej.

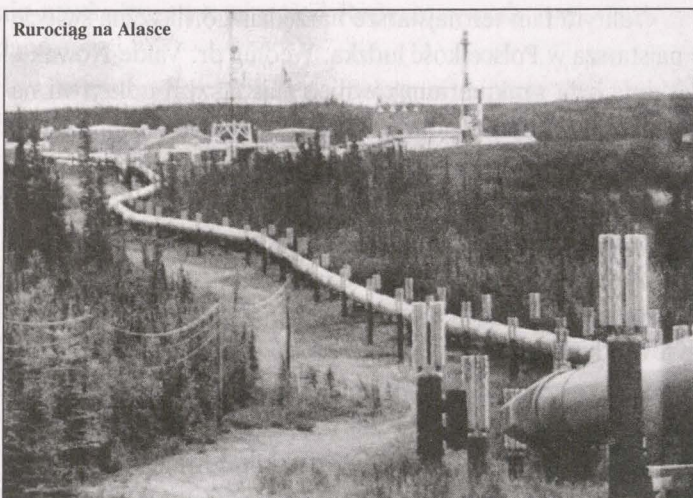
\* Powstaje projekt utworzenia Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Babia Góra-Horna Orava. W lipcu odbyło się w tej sprawie spotkanie przedstawicieli Ministerstwa Środowiska, Babiogórskiego Parku Narodowego oraz ekologów.

\* Regularnie w Beskidzie Niskim odbywają się łemkowskie imprezy. Po Kermeszu w Olchowcu spotkali się oni w lipcu w Zydranowej na święcie „Od Rusa do Jana”, a

tydzień później na XIX Łemkowskiej Watrze w Zduni.

\* Rodzina Hładyków ze wsi Kunkowa w powiecie gorlickim wyrokiem NSA otrzymała potwierdzenie swojego prawa własności do 7,5 ha lasu, zabranego przez komunistyczne władze w ramach akcji „Wisła”. Jest to pierwszy wyrok w takiej sprawie. Jak podaje prasa, o zwrot zabranych lasów dotychczas wystąpiło ponad dwustu Łemków.

\* Wiadomo, że nitka gazociągu biegnąca z Białorusi przez Polskę na Zachód oraz nitka przebiegająca przez Słowację mają być połączone. Według rosyjskich propozycji, miałyby ona przebiegać przez Bieszczady (!!!), Cisną i Komańczę do słowackich Medzilaborców, a następnie do Wielkich Kapuszan. Protestują polskie i zachodnie organizacje ekologiczne, które ostrzegają, że będzie to katastrofa na skalę dotąd niespotykaną w naszym kraju. Bieszczadzka rura ma mieć wprawdzie tylko 1,4 m średnicy, ale towarzyszyć jej będzie trzydziestometrowa strefa ochronna, a zniszczenia spowodowane przez superciężki sprzęt będą znacznie rozleglejsze. Według wstępnej wersji, rura ma być poprowadzona po powierzchni, przez co stanie się ona dla zwierząt nie do przebycia. Gazociąg podzieli więc polską populację niedźwiedzi (mamy ich ponad sto), rysiów (trzysta) czy żbików (sto), co zagrozi ich rozwojowi. Inwestycja stanowi śmiertelne zagrożenie dla unikalnej przyrody Bieszczadów, jednego z najcenniejszych przyrodniczo miejsc w Polsce i Europie. Na zawsze zostałyby zniszczone tysiące hektarów bieszczadzskich lasów. Czym to grozi, przekonali się już Rosjanie gdy wybudowany na północy Syberii gazociąg zniszczył tundrę, a także zazwyczaj dbający o środowisko Amerykanie po wybudowaniu rurociągu na Alasce.



\* Z inicjatywy władz powiatu w Twardoszynie powstał projekt odtworzenia linii kolejowej biegnącej z tego miasta przez Trzcianę i Podczerwone do Nowego Targu. Linia została zlikwidowana w latach 70. Z 22 km odcinka po stronie polskiej pozostał jedynie nasyp, gdyż tory zostały rozebrane (czy też – jak mówią miejscowi – rozkradzione).

\* W dniach 14-15 września w Łądku Zdroju odbył się już po raz siódmy Przegląd Filmów Górskich.

\* Trwają natomiast przygotowania do październikowego IX Międzynarodowego Festiwalu Filmów Górskich, który odbędzie się w Popradzie.

\* W dzisiejszych czasach rzadko odkrywa się zamek. Przed kilkunastu laty archeolodzy wydobyli spod ziemi pozostałości dużego zamku biskupiego w Sławkowie, i to niemal w samym środku miasta. Kilka lat później w szczerym polu pod Żarnowcem odsłonięto fundamenty zamku Kazimierza Wielkiego, w którym więził swą drugą żonę – Adelajdę Heską. I wreszcie tegoroczne odkrycie dr. Dariusza Rozmusa, który odkopał potężne mury w samym centrum Olkusza, tuż obok kolegiaty p.w. św. Andrzeja. Archeolog twierdzi, że są to ruiny zamku o którym pisze w swej kronice Jan Długosz.

\* W dniach 28-30 września w Szklarach koło Idzikowa odbyło się VII Spotkanie Miłośników Gór i Alpinizmu, zorganizowane przez znanego himalaistę Alka Lwowa.

\* 1 lipca utworzony został nowy, już 23. park narodowy o nazwie „Ujście Warty”. Ma on powierzchnię prawie 8 tys. ha i obejmuje jeden z najcenniejszych w Europie terenów lęgowych ptaków wodnych i błotnych, których żyje tu ponad 140 gatunków.

\* W dniach 21-23 września trwała kolejna polska edycja akcji Sprzątania Świata. Uczestniczyła w niej głównie młodzież.

\* Minister Tokarczuk zajęty walką z Tatrzańskim Parkiem Narodowym i jego dyrektorem nie miał czasu wydać około stu rozporządzeń, do czego był zobowiązany. Jedno z zaniezań sprawiło, że od 3 sierpnia Polska stała się jednym z nielicznych krajów na świecie, w których nie chroni się żadnych roślin ani zwierząt. Przez pół roku minister nie potrafił wydać rozporządzenia określającego, jakie gatunki są pod ochroną. W efekcie nie jest chroniony np. żubr, niedźwiedź czy orzeł przedni, nie mówiąc już o szarotkach. Podobnie kozice i świstaki, które objęto ochroną już w czasach austriackich. Wiceprzewodniczący senackiej komisji ochrony środowiska tak to skwitował: „Przecież to jakiś obłąd. Okazuje się, że jedyny gatunek chroniony jaki mamy w Polsce, to niekompetentni politycy z ministrem Tokarczukiem na czele”. I drugie z zaniezań: minister miał czas do 30 września na wydanie rozporządzenia będącego podstawą prawną do obciążenia opłatami zakłady zatruwające środowisko w 2002 roku i również nie zdążył tego zrobić. O skali straty wynikającej z tego braku odpowiedzialności ministra świadczy kwota 1 mld 413 mln zł, która wpłynęła z tytułu tych opłat do Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska w 2000 r. Z tych środków Fundusz dofinansowuje m.in. budowy oczyszczalni ścieków, zakładanie filtrów na kominy, zalesianie czy ochronę rzadkich gatunków.

\* Zorganizowane grupy szkolne, uczestnicy kolonii i obozów młodzieżowych mogą przekraczać granicę polsko-słowacką na podstawie imiennych list zbiorczych, poświadczonych przez odpowiedni urząd gminy.

\* Bez przerwy trwa majstrowanie przy i tak od początku kalekiej ustawie o usługach turystycznych z 1997 r. Kolejne rozporządzenie ministra gospodarki z 28 czerwca w sprawie przewodników turystycznych i pilotów wycieczek wprowadza wiele zmian do poprzedniego rozporządzenia z 1999 r. W tym wiele bzdurnych, jak obowiązek noszenia przez przewod-



ników identyfikatorów-plakietek. Można wyobrazić sobie przewodnika muzealnego z olbrzymią plakietką na piersi. Natomiast przewodnik górski kojarzy się przede wszystkim z „blachą”. Urzędnicy z ministerialnego biurka i działacze PTTK z którymi konsultowano nowe rozporządzenie za nic mają prawie 130-letnią tradycję „blachy” i wprowadzają typowy biurokratyczny zewnętrzny atrybut jakim jest identyfikator, który jest praktycznie pierwszą stroną legitymacji przewodnickiej. Co dobre jest dla urzędnika w biurze, na przewodniku w górach wyglądać będzie przynajmniej humorystycznie. Wypada więc tylko przypomnieć wniosek sporządzony przez nasz Oddział i skierowany do ówczesnego ministra transportu i gospodarki morskiej w sprawie przyjęcia „blachy” o określonym wzorze jako zewnętrznego atrybutu przewodnika.

\* Protesty środowisk turystycznych wzbudziła wrześnieowa propozycja rządu wprowadzenia opłaty dla wyjeżdżających z kraju w wysokości 20 zł. W przypadku organizowanych przez nas wycieczek w słowackie góry, ich koszt wzrósłby dwukrotnie i w efekcie musielibyśmy z nich zrezygnować. Mamy nadzieję, że ktoś się tam na górze wreszcie opamięta.

\* Uwaga na katowickie wydawnictwo STAPIS. Na początku 1998 r. zgarnęło ono od naiwnych subskrybentów po 99 zł na „Encyklopedię Górską. Alpinizm”. Pozycja ta miała się ukazać – według zapewnień – na przełomie 1998 i 1999 r. Encyklopedii nie ma, zwrotu pieniędzy też.

\* Do 31 marca trwa internetowy konkurs fotograficzny „Góry, jakich nie znacie”. Podajemy adres: galeria@z-ne.pl.

\* 19-letni Henryk Szost z Muszyny zajął 4 miejsce w Mistrzostwach Świata w biegach górskich w kategorii juniorów, rozegranych we włoskich Dolomitach na trasie

liczącej 8,5 km. Do miejsca na podium zabrakło mu zaledwie 10 sekund. Polska sztafeta wywalczyła natomiast srebrny medal, głównie dzięki wspaniałemu biegowi muszynianina.


\* Tomasz Oleksy zdobył brązowy medal mistrzostw świata we wspinaczce na czas, które odbyły się w szwajcarskiej miejscowości Winterthur.

\* W lipcu włoski himalaista Hans Kammerlandner zdobył K2 – drugi co do wysokości szczyt świata (8611 m), który był dla niego trzynastym ośmiotysięcznikiem. Po powrocie do rodzinnego Bolzano złożył zaskakujące oświadczenie, że już nigdy nie będzie się wspinał w Himalajach. Do Korony Himalajów brakuje mu tylko Manaslu.

\* Również w lipcu Hiszpan Alberto Inurrategi wszedł na Gasherbrum I (8068 m). Do Korony pozostała mu tylko Annapurna.

\* I wreszcie 22 lipca, który okazał się szczęśliwym dniem dla Young Seok Parka z Korei Południowej, który po wejściu na K2 stał się ósmym zdobywcą wszystkich 14 ośmiotysięczników, a więc Korony Himalajów. Przy okazji wymieńmy jego poprzedników: Reinhold Messner (Włochy), Jerzy Kukuczka (Polska), Erhardt Loretan (Szwajcaria), Carlos Carsolio (Meksyk), Krzysztof Wielicki (Polska), Juan Ojarzabal (Hiszpania) i Sergio Martini (Włochy). Z 13 szczytami czekają w kolejce Włoch Fausto di Stefani (brakuje mu Lhotse), Koreańczyk Hong Gil Um (brakuje mu Shisha Pangmy) i wspomniany wyżej Włoch Inurrategi.

\* Jest i coś dla nas. 25 września Anna Czerwińska zdobyła swój szósty ośmiotysięcznik – Cho Oyu (8201 m). Jak wyznała w jednym z wywiadów, chciałaby wejść jeszcze na cztery – dwa Gasherbrumy, Annapurnę i Makalu. A potem ryby, grzyby i jagody... i biegun i paralotnie... i już żadne góry.




# POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE

## ZAPRASZA DO ZDOBYWANIA

# GÓRSKIEJ

# ODZNAKI TURYSTYCZNEJ PTT



**ODZNAKA UTWORZONA PRZEZ PTT W 1935 R. ZOSTAŁA REAKTYWOWANA W 1994 R.**


**WARUNKI:**

mała brązowa	- 10 dni wycieczkowych
mała srebrna	- 15 dni wycieczkowych
mała złota	- 20 dni wycieczkowych
duża srebrna	- 20 dni wycieczkowych
duża złota	- 20 dni wycieczkowych

**Oznakę można zdobywać:**

- od 10 roku życia
- we wszystkich polskich i ościennych górach
- przez cały rok kalendarzowy

**Szczegółowe informacje, regulaminy i druki potwierdzeń można  
otrzymać w siedzibie oddziału „Beskid“ PTT  
w Nowym Sączu, przy ul. Narutowicza 3 (Biuro Podróży „Pieniny“)**



# KRZYŻ NA MIEJSKIEJ GÓRZE W LIMANOWEJ

Limanowski krzyż uchodzi za najpiękniejszy w polskich górach. Ten wspaniały, o wyjątkowo harmonijnej sylwetce obiekt postawiony został w 1999 roku i stanowi pamiątkę 2000 lat chrześcijaństwa. Projektantem jest arch. Leszek Pilawski. Pomalowany białą, fluorescencyjną farbą i podświetlony od dołu, jest nocą z daleka widoczny dla wjeżdżających do Limanowej.

Poniżej przedstawiamy kilka interesujących danych, otrzymanych od inicjatora budowy krzyża Andrzeja Pilawskiego:

wysokość Miejskiej Góry	716 m
wysokość krzyża nad rynkiem w Limanowej	311 m
odległość krzyża od rynku w linii prostej	2 km
odległość od krzyża na Giewoncie w linii prostej	64 km
wysokość tarasu widokowego nad terenem	4,5 m
wysokość żelbetowej podstawy	9 m
wysokość stalowego krzyża	28 m
wysokość całego krzyża od ziemi do szczytu	37 m
głębokość fundamentów	3 m
rozpiętość ramion krzyża	13 m
ciężar całego krzyża	321 t
w tym ciężar części żelbetowej	304 t
ciężar części stalowej	17 t.

Fotografię krzyża zamieszczamy na tylnej okładce tego numeru „Beskidu”.

## Czy znasz Tatry?

A oto kolejne pytania naszego stałego konkursu. Osoby, które pierwsze prześlą do redakcji „Beskidu” prawidłowe odpowiedzi, otrzymają nagrodę w postaci bezpłatnego udziału w jednej z naszych wycieczek.

1. Czy na Rysach jest schronisko?
2. Jak brzmi napis zamieszczony u wejścia na cmentarz na Pęksowym Brzyzku?
3. Jak brzmi słowacka nazwa Grzesia?
4. W jakiej miejscowości mieści się dyrekcja i muzeum słowackiego TANAP-u?
5. Czy wyższa jest Kopa Królowa Wielka, czy Kopa Królowa Mała?

Pierwszy na pytania zamieszczone w poprzednim konkursie odpowiedział jego stały uczestnik, Sławek Wcześny. Gratulujemy. Oto prawidłowe odpowiedzi:

1. Tatry Zachodnie.
2. Magistrala Tatrzańska.
3. Żadne jezioro tatrzańskie nie ma połączenia z morzem.
4. Kłusownicy.
5. Antoni Kenar.

## Z ostatniej chwili

### Ściana wspinaczkowa w Nowym Sączu

W nowosądeckiej hali przy ul. Nadbrzeżnej montowana jest ściana wspinaczkowa.

Podobno ma być największa i najtrudniejsza w kraju (wysokość - 14 m, przewieszka - 6 m, szerokość - 20 m). Z naszych informacji wynika, że ścianą opiekował się będzie wielokrotny Mistrz Polski we wspinaczce Jacek Jurkowski.

## TO JUŻ 20 LAT

*W tym roku mija 20 lat od reaktywowania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Z tej okazji przypominamy kolejny dokument z tamtych czasów. Tym razem jest to list do Ojca Świętego wystosowany przez Krajowy Sejmik Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT.*

Kraków, dn. 10 października 81 r.

### Ojcie Święty

W dniu dzisiejszym w krakowskim Klubie „Pod Gruszką”, na Krajowym Sejmiku Obywatelskiego Komitetu podjęto uchwałę o reaktywowaniu Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z siedzibą w Twoim umiłowanym Mieście. Statut określa, że PTT jest społeczną organizacją miłośników gór.

Mamy pełną świadomość, że Ty Ojcie Święty należysz do tego grona i tylko powołanie do najwyższych przeznaczeń nie pozwala Ci na fizyczną obecność wśród nas. By jednak unaocznic nasze poczucie Twojej obecności duchowej – pozwalamy sobie przesłać Ci Ojcie Święty nasz hołd.

*Prezes Stefan Maciejewski*

*[oraz 40 podpisów]*

Z tylnej okładki poprzedniego numeru „Beskidu” wypadł napis który winien brzmieć:

**Baszta zamku w Rytrze**

**fol. Bolesław Łazarz**

Przepraszamy czytelników, a przede wszystkim autora zdjęcia Pana Bolesława Łazarza.

# Z ARCHIWUM PTT

WYDAWNICTWO POLSKIEGO TOWARZYSTWA  
TATRZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

KAZIMIERZ SOSNOWSKI

## PRZEWODNIK PO BESKIDACH ZACHODNICH

TOM I

BESKID ŚLĄSKI I ŻYWIECKI

WYDANIE IV

opracowane na nowo przez dra W. Halińskiego (Żywiec),  
inż. K. Kaletę (Cieszyn) i mgr. T. Wróbla (Biała k. Bielska)

pod redakcją B. Małachowskiego

KRAKÓW 1948

WIEDZA • ZAWÓD • KULTURA

TADEUSZ ZAPIÓR I SKA

## Z ARCHIWALNEJ PÓŁKI

Wyciąg z protokołu posiedzenia Wydziału „Beskid”  
Tow. Tatrzańskiego w Nowym Sączu z dnia 3 lipca  
1908 r.

„Sekretarz prof. Kaz. Sosnowski stawia wniosek, aby na polanie Prehyba wystawić schronisko, poddając przy tem myśl, iż najkorzystniej byłoby zakupić niewykończone schronisko nad polaną Konieczna od Zarządu dóbr rytrzańskich i przenieść je na Przehybę. W dyskusji nad tem wnioskiem uznano sprawę schroniska za godną wykonania, jednak dla braku funduszków odroczone ją do chwili, gdy stan pieniężny Towarzystwa na wprowadzenie w czyn dozwoli”.

**SIEDZIBA ODDZIAŁU:** 33-300 Nowy Sącz, ul. Narutowicza 3 pok. 101 (Biuro „Pieniny”), tel. (018) 443 53 57, tel./fax (018) 443 59 25  
www.nowy-sacz.pl

**PUNKT INFORMACYJNY ODDZIAŁU:** 33-300 Nowy Sącz, ul. Ducha Św. 5 (Biuro „Turysta”), tel. (018) 442 11 01, 442 26 96

**Beskid** — Pismo do użytku wewnętrznego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu.  
Redakcja, teksty niesygnowane i korekta: Maciej Zaremba. **Nakład:** 600 egz. **Nr ISSN:** 1426-6776.

**Adres redakcji:** Nowy Sącz, ul. Narutowicza 3 pok. 101 (Biuro „Pieniny”), tel. (018) 443 53 57, tel./fax (018) 443 59 25

**Druk:** Centrum Poligraficzne **matopolska**, Nowy Sącz, ul. Traugutta 3 a, tel./fax (018) 547 40 50, tel. 24h: 0501 521 781, mail: malopolska@hot.pl



- Proszę nie  
krzyczeć, bo mo-  
że na nas spaść  
lawina!

Przedruk z „Gór i Alpinizmu“

## Z życia górali

Józek z Maryną obchodzą w gronie rodziny 65 rocznicę  
szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Nagle Józek wyjmuje  
z wazy ciężka chochlę i wali żonę w głowę.

- A za coż to, Józuś, za coż?
- Wiys, Maryna, teraz zem se przypomniał, zek cie wzion bez cnoty.

\*\*\*

Jasiek z Maryską wracają z pracy w polu do domu. Pod  
chałupą czekają na nich umorusane dzieci. Jasiek pyta:

- No to jak będzie, Maryś. Myjemy te stare dzieciśka, cy robimy nowe?

\*\*\*

Na Krupówkach turysta pyta sprzedającego oscypki małego  
górala:

- Przepraszam chłopczyku, która jest godzina?
- Nie wiem, panocku. Jak jo sed do Pirsy Komuniji to dawali rowery.

\*\*\*

- Trza sobie radzić – powiedział baca, zawiązując sobie but glistą.

\*\*\*

Góral stanął przed sądem oskarżony o pobicie.

- Oskarżony twierdzi, że uderzył poszkodowanego zwinięta gazetą?
- Ano tak.
- I od tego ciosu gazeta poszkodowany doznał wstrząsu mózgu?
- Tak mówi dochtór, jo się nie znom.
- W takim razie co było w gazetce?
- Nie wiem, jesse nie cytołek.



**Krzyż na Miejskiej Górze  
w Limanowej**